

zblizenia

NR 2 (694)
24.06.93
CENA 5000 ZŁ

BUDUJEMY SIĘ POLSKA

PSYCHOPATYCZNI MORDERCY

ZABIŁ
I SPALIŁ
W PIECYKU

Pocałujcie mnie w d...!

Reklama w Tygodniku "Zbliżenia"

pozwoli ci wyjść poza opłatki regionu

Przyjdź do naszego biura ogłoszeń Słupsk, al. Sienkiewicza 20 tel./fax 268-58
Poradzimy, ułożymy treść reklam, proponujemy zdjęcie, obsłużymy.
Poczęstujemy herbatą - droższą od kawy.

Nie marnuj swoich umiejętności, nie czekaj aż minie recesja.

Kto nie reklamuje się, ten pozostaje w tyle...

Mamy specjalistów, grafików, fotoreporterów.

Pomożemy ci skutecznie, na pewno nie w stylu "Dziękujemy ci OMO!"

Możemy Ci wysłać oferty, wyniki badań skuteczności naszej reklamy.

Nie namawiamy Cię, sam wybierzesz co jest lepsze. Ale zapytaj sąsiadów, którzy czytają, jeśli sam nie czytasz "Zbliżeń".

**REKLAMA ☆ PROMOCJA ☆ TEKSTY DZIENNIKARSKIE SPONSOROWANE
ŻYJĄ W "ZBLIŻENIACH" CAŁY TYDZIEŃ ☆ CAŁY TYDZIEŃ ☆ CAŁY TYDZIEŃ**

DOMEK "ZBLIŻEŃ" MA WŁAŚCICIELA

Rozstrzygnięty został konkurs "Zbliżeń" pod nazwą "Grajmy o domek".

Spośród ponad dwóch tysięcy nadesłanych kuponów w losowaniu szczęście dopisało panu Ryszardowi Zagdańskiemu z Człuchowa. Został on właścicielem domku letniskowego o wartości 30 milionów złotych ufundowanego przez Przedsiębiorstwo

Wytwórczo-Handlowo-Usługowe "DOWBAR" z Lęborka.

16 czerwca bieżącego roku w siedzibie redakcji odbyła się miła uroczystość wręczenia laureatowi głównej nagrody konkursu. Projekt domku wraz z dokumentami uprawniającymi do jego odbioru wręczył p. Ryszardowi zastępca

dyrektora PWHU "DOWBAR" Andrzej STRZEŚNIEWSKI w obecności dyrektora naczelnego "DOWBARU" Jerzego BARANOWSKIEGO oraz zespołu redakcyjnego "Zbliżeń".

Jak powiedział nam Pan Ryszard, dwupoziomowy, wykonany z sosny syberyjskiej domek zmontowany zostanie na jego działce i będzie miejscem sobotnio-niedzielnego wypoczynku dla całej rodziny. "O czymś takim marzyłem - mówi p. Ryszard - i dlatego jestem bardzo zadowolony z wyniku losowania".

Kierownictwo "DOWBARU" natomiast gorąco poleca wszystkim Czytelnikom "Zbliżeń" podobne domki. Są one wygodne, zdrowe i prezentują się bardzo okazale. Wszystkich zainteresowanych prosi o kontakt z siedzibą PWHU "DOWBAR" w Lęborku przy ulicy Czołgistów 6a, tel./fax 626-633.

Redakcja "Zbliżeń" informuje, że w najbliższym czasie ogłosi kolejny konkurs - niespodziankę z bardzo atrakcyjną główną nagrodą. Czytajcie więc systematycznie i uważnie nasz tygodnik. (CL)

Na pierwszym planie z prawej p. Ryszard Zagdański - laureat.



TYGODNIK POMORSKI ZBLIŻENIA Redaguje zespół: Waldemar Pakulski (redaktor naczelny), Jolanta Nitkowska, Czesław Lejnik. Stale współpracują: Jarosław Celski, Robert Wijas - Warszawa, Andrzej Janik - Poznań, Lesław Budzisz, Robert Mania - Koszalin, Beata Sarnek - USA, Nemina Cunnus - Francja, Bogumiła Żongołłowicz - Australia, Andrzej Graniak - Ustka. Skład komputerowy: Henryka Iwaszkiewicz. Korekta: Adam Wiślawski. Redakcja techniczno-graficzna: Andrzej Kucyłyma, Włodzimierz Sosnowski. Adres redakcji: 76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20, tel./fax. 268-58. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Reklamowe "Zbliżenia" nr ind. 38-397X PLISSN 138-0745. Druk: Zakład Poligraficzny "POLIMAT", Słupsk, ul. Wolności 5, tel. 280-46. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.



Telefonowali i napisali do "Zbliżeń"

DZIEŃ (BEZ) OJCA

Coraz częściej data 23 VI jest zaznaczana w kalendarzach jako Dzień Ojca. Niestety, dla wielu ojców dzień ten jest okazją do gorzkiej refleksji. Nie otrzymują bowiem od swych dzieci żadnych życzeń. Nie zobaczą nawet tych dzieci. Z reguły dotyczy to ojców, których rodziny rozpadły się. Są oni tego dnia szczególnie samotni. Nie wszyscy wiedzą, że w wyniku rozwodu ogromna większość mężczyzn zostaje odseparowana od dzieci. Kobiety traktują często rozwód jako okazję do osobistego rewanszu za nieudane małżeństwo. Najłatwiej jest im posłużyć się w tym celu dzieckiem. Im bardziej ojciec je kocha, tym boleśnieszka jest zemsta. Może mieć różne odmiany, ale zasada jest ta sama - oddzielić ojca od dziecka, najlepiej całkowicie.

W Polsce rośnie w zastraszającym tempie liczba naprawdę samotnych ojców oraz dzieci, które wychowywane są bez udziału ojca. Tych ostatnich jest już ponad dwa miliony. Część ojców walczy o prawo do swego dziecka. Walczy też o prawo dziecka do własnego ojca. Niektórzy ojcowie postanowili działać wspólnie i w 1989 roku założyli Stowarzyszenie Obrony Praw Ojca. Zabiega ono o stosowanie równych praw ojca i matki dla najwyższego pojętego dobra dziecka. Powołanie do istnienia organizacji było konieczne, gdyż rozwiedziony ojciec spotyka się nie tylko z wrogą postawą byłej żony. Równie groźna, a w skali społecznej znacznie bardziej niebezpieczna, jest postawa polskich sądów rodzinnych. To one utrwalają od kilkudziesięciu lat model niepełnej rodziny, w której nie ma miejsca dla ojca. Polskie

sądy przyznają ojcom prawo do wychowywania dziecka tylko w 3 proc. wszystkich spraw! Jeżeli polski sąd określa "kontakty" ojca z dzieckiem, to ogranicza je z reguły do dwóch dwugodzinnych "widen" w ciągu miesiąca. Terminologia do złudzenia przypomina słownictwo używane w stosunku do skazanych. Nic dziwnego, podczas procesów rozwodowych lub w sprawach dotyczących opieki nad dzieckiem ojciec jest traktowany jako oskarżony, a wyrok jest z reguły znany jeszcze przed rozpoczęciem postępowania. Polskie sądy rodzinne wydają co roku tysiące wyroków śmierci na najgłębsze ludzkie uczucia. W pośpiechu i przy drzwiach zamkniętych decydują o całym późniejszym życiu dorosłych i dzieci, przy czym samych dzieci sądy nie widzą ani nie pytają o zdanie. Ojców wprawdzie postzegają ale najczęściej wyłącznie jako płatników alimentów. Do tego bowiem

została sprowadzona w polskim prawie rola ojca. Nie traktuje się go jako rodzica, który kocha swe dziecko, pragnie z nim być i opiekować się, wychowywać i wprowadzać w życie.

Tymczasem współczesna nauka obaliła obiegowy do niedawna pogląd, zgodnie z którym predyspozycje do wychowywania dzieci miały być związane z płcią. Ojcowie - inaczej wprawdzie niż matki, ale z równym oddaniem - potrafią pielęgnować dzieci już od chwili narodzin. W wielu rodzinach zaczął już nawet zanikać tradycyjny podział obowiązków na męskie i kobiece. Ojcowie nie chcą być przy tym matkami, ani ich zastępować. Chcą być po prostu sobą. Chcą być ojcami także wówczas, kiedy rodzina rozpada się. Nie odmawiajmy im tego prawa, tak jak nie zabierajmy dzieciom ich ojców.

**Prezes Oddziału
Stowarzyszenia Obrony Praw Ojca
inż. Czesław Moroz**



W związku z wejściem w życie od dnia 5 lipca 1993 r. podatku od towarów i usług oraz podatku akcyzowego i wzrostem zainteresowania tymi podatkami, Izba Skarbowa w Słupsku i urzędy skarbowe na terenie województwa uruchomiły specjalne punkty informacyjne.

Będą one pracowały do dnia 15 lipca 1993 r. w godzinach: 8.00 - 14.00 w dniach pracy, a w dniach 2 lipca w godzinach 15.00 - 20.00, 3 lipca w godzinach 8.00 - 19.00, 4 lipca w godzinach 8.00 - 19.00, w następujących jednostkach:

1. Urząd Skarbowy w Słupsku, ul. Banacha 12 pok. nr 6 tel. 432-872 w. 22
2. Urząd Skarbowy w Lęborku, ul. Czołgistów 5 pok. 202 tel. 621-783
3. Urząd Skarbowy w Bytowie ul. 1 Maja pok. 4 i 9 tel. 35-32 i 35-31.
4. Urząd Skarbowy w Człuchowie ul. Jerzego Dąbrowy 5 pok. 7 i 8 tel. 581 i 14 - 66
5. Izba Skarbowa w Słupsku, ul. Armii Krajowej 1 pok. 26 tel. 275-39

UMRĄ W LIPCU! PLUJĄ NA ROBALI!

Droga Redakcjo!

Uchwaliliśmy z Mężem, że umrzemy w lipcu. Weźmiemy proszki nasenne, wypłyniemy całą czwórka na Jezioro Gardno i zatopimy łódkę. Zostaniemy na dnie jeziora, tak jak byliśmy na dnie życia. Będzie słoneczny dzień bez chmurki, błękitne niebo, ciemno-granatowa woda i koniec tego świata dla nas.

Jedenaście lat temu byłam szczęśliwa na Jeziorze Gardno. Byliśmy z Mężem młodzi, ukradkiem o świcie "pożyczyliśmy" we wsi łódkę i wyłynęliśmy i kochaliśmy się cały pogodny dzień. Mogę powiedzieć, że byliśmy przez jeden dzień w raju. Zdaje mi się teraz, że kiedy utopimy się wszyscy razem, dostaniemy się do raju na zawsze.

Umrzemy, bo nie da się żyć wśród robaków. Nie da się żyć bez miłości, współczucia, solidarności i zrozumienia. Przede wszystkim nie da się żyć bez pieniędzy.

Jestem bezrobotna. Nie napiszę, gdzie pracowałam, żeby jakiś robal nie próbował nam przeszkodzić, gdyby odkrył, kim jesteśmy. Mam trzydzieści dwa lata i żadnej przyszłości przed sobą. Mąż mój jest rencistą od niedawna, cierpi na nieuleczalną chorobę krwi, musi niedługo umrzeć. Lekarstwo mogące przedłużyć mu życie na trzy miesiące kosztuje ponad pięćdziesiąt milionów złotych. Katolickiego społeczeństwa nie stać, by fundowało bliźniemu takie leki, ono musi budować kościoły, kaplice i kupować mercedesy katolickim posłom. Zwróciłam się do tryskającego zdrowiem księdza

proboszcza mieszkającego w pałacyku. Kościół jest biedny, powiedział, żyje z datków. A kiedy dowiedział się, że nie mam ślubu kościelnego, wypędził mnie jak głodną sukę.

Mamy dwójkę dzieci. Nieudanych, strasznych dzieci. Zupełnie niedostosowanych do świata robaków. Przynoszą do domu parszywe koty, żeby je leczyć, wychudłe psy, żeby je odkarmiać, wrony ze złamanymi skrzydłami. Nikogo w życiu nie pobiły, nie używają brzydkich wyrazów, nie potrafią niczego ukraść ale też i niczego załatwić. Jak takie dzieci mają rowiać się wśród robaków, które wszystkich i wszystko jedzą? Zmarnują się, będą cierpieć, ogłupieją podane okrucieństwu. Czy nie lepiej odejść w nieświadomości końca!?

Sprzedaliśmy wszystko, co było do sprzedania. A teraz żyjemy jak hrabiowie i biskupi, bo sprzedaliśmy także mieszkanie, gdyż za kilka tygodni nie będzie nam potrzebne. Kupiłam leki, które życie Męża czynią znośnym. Nie żałuję niczego dzieciom, jedzą wszystko, co reklamowane jest w telewizji, wszystkie te Milky Way i lody Schollera. Dostały rowery. Umrą szczęśliwe.

Nasza rodzina jest pomyłką Pana Boga. Powołał nas do życia, a żyć nie daje. Dlaczego nie zrobił z nas pazernych, bezlitosnych robali umiających zabierać innym, iść po trupach, rozpierać się, kraść, bić, zabijać, oszukiwać, kłamać i pluć na wszystko? Tylko takie robale godne są istnienia i rozmnażania się łuski Boskiej.

Mój kochany Mąż jest zdania, że powinniśmy umrzeć cichutko, skoro jesteśmy nikomu niepotrzebni i nie zmuszać władz do wydatków na nasz pogrzeb. Ale we mnie jest żal i chciałabym robalom napluć w twarz, bo ludzi już na świecie nie ma, a chyba i nigdy nie było, są tylko bandziory z mordami świętoszków, ohydne robale. I ci na czele narodu i ci inni.

Nie piszę z jakiegoś żalu. Mam dość wszystkiego i nikt już mnie na dalsze robacze życie nie namówi. Piszę z obrzydzenia do ludzi, co mają w gębach piękne słowa, a w duszy tylko jedno pragnienie: jak tuczyć się nieszczęściem innych!

Nie przypuszczam, by robali list mój wzruszył. Ale chcę, by wiedzieli, że są robalami i że na nich pluje!

Piszę do was, gdyż kiedyś czytywałam wasze pismo i było w was zrozumienie dla ludzi.

Zegnajcie Mariola ze Szłupska

Sama prowadzę niewielkie gospodarstwo rolne i wychowuję dziecko. Jest mi coraz trudniej wiązać koniec z końcem. Od byłego męża nie dostaję alimentów, chociaż niegdyś były mi przyznane.

Nie zwrócę się do niego o żadną pomoc. Czy przysługuje mi z gminy zasiłek na dziecko i jak mam się o niego ubiegać?

S.B. (nazwisko znane redakcji)

Jeśli chodzi o dobro i uprawnienia dziecka, nie warto unosić się honorem. Przecież nie dla pani są te alimenty. Obecnie załatwia się je w sposób najmniej kłopotliwy. Można wpisać do protokołu w sądzie wniosek o zwiększenie alimentów i podać przynajmniej w przybliżeniu dochody byłego małżonka.

Natomiast sprawę zasiłków rodzinnych dla rolników regulują przepisy ustawy emerytalno - rentowej z 20 grudnia 1990 r. i rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z 9 stycznia 1992 r. (Dz. U. Nr 9 poz.36).

Na tej podstawie zasiłek przysługuje na dziecko do lat 16 lub dłużej jeżeli dziecko się uczy.

Wniosek trzeba składać do Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Prezes KRUS wydaje decyzję. Jeżeli otrzyma Pani decyzję pozytywną, organ rentowy wypłaci zaległe zasiłki, ale nie więcej niż za pół roku.





KRÓTKIE ODPOWIEDZI NA KRÓTKIE PYTANIA

"Nie jest tak źle, jak się mówi - pisze pani Halina Laskowska ze Szczecinka. - Dzięki wprowadzanemu podatkowi VAT państwo będzie miało nowe pieniądze na podwyżki płac dla budżetówki. Jestem nauczycielką i muszę uczyć miłości do kraju!"

Red. Pewnie, że trzeba miłować. Z VAT-em ma Pani rację. On przyniesie forszę państwu, bo to jest podatek nałożony na klientów (oczywiście sprawiedliwie: na bezrobotnych, emerytów i budżetówkę również). Więc jeśli Pani w lipcu wyda o 20 procent więcej na te same zakupy, co w czerwcu, to dostanie Pani o 5 procent wyższą podwyżkę pensji.

"Ten rząd nikogo nie reprezentuje! - powiedział telefonicznie pan Henryk Józiek z Człuchowa. - Nie ma zaufania Sejmu ani społeczeństwa!"

Red. Dlatego Sejm został rozwiązany. Wkrótce rozwiązane zostanie społeczeństwo.

Pyta pan Roman Kukulski z Łęborka przy pomocy telefonu: "Czy minister Jacek Kuroń otrzymał francuskie odznaczenie Legię Honorową za walkę z emerytami?"

Red. Nie, proszę Pana. Emeryt we Francji jest dobrze sytuowanym Człowiekiem.

Pisze pani Grażyna Lapiak z Koszalina: "Ale wymyślił! Bezpartyjny Blok Poparcia! Kto do niego wstąpi? Nikt!"

Red. A to się Pani myli! Wstąpią wszyscy, co doznali szczęścia życia w wolnym wreszcie kraju! Wstąpi siedem milionów emerytów, trzy miliony bezrobotnych, pół miliona nauczycieli. Wstąpią ci, co czekają daremnie na przeszczep serca lub nerki, młodzież, która nie pojedzie na wakacje, rolnicy z pegeerowcami na czele! Pasażerowie kolei państwowych, służba zdrowia, lokatorzy, odbiorcy energii elektrycznej i ga-

"Proszę podać w waszej gazecie, na czym polega ta reforma, która podobno jest w Polsce realizowana? Jaki jest jej program? - pyta pan Bezrobotny (tak się w telefonie przedstawił) ze Słupska.

Red. Mówiąc krótko, wygląda to tak: dziesięć milionów bezrobotnych i dziesięć tysięcy urzędników państwowych zarabiających tyle, co dziesięć milionów nauczycieli, lekarzy, pracowników ziemi oraz innych niepotrzebnych zawodów. Oto ambitny plan wolnych ludzi realizujących reformę gospodarczą w wolnym kraju!

Pan Jerzy Żak (lub Zak) ze Sławna proponuje, by pierwszy artykuł przygotowywanej właśnie Ustawy Zasadniczej brzmiał tak: "RZECZPOSPOLITA POLSKA JEST WOLNYM KRAJEM BEZROBOTNYCH, KTÓRYCH JEST KRÓLESTWO NIEBIESKIE".

Red. Powinien Pan być senatorem, panie Jerzy! Póki co dajemy Panu dwieście dni odpustu zupełnego od jedzenia.

"Wysłałam wieczorem, by zanieść kotom przy śmietniku resztki mojej skromnej kolacji, bo koty to również stworzenia Boże. Tych młodych ludzi była grupa, chyba z pięćdziesięciu, w tym dwie dziewczynki. To dziewczynka kopnęła mnie w kolano i przewróciłam się, a oni zrewidowali mnie i zabrali z kieszeni fartucha dwadzieścia siedem tysięcy złotych, za które miałam kupić sobie jedzenie w następnym dniu. Któryś zaproponował, żeby mnie posiusiać, ale skończyło się tylko na kopaniu mnie i obrzuceniu niedopałkami papierosów. Straszna brutalność i zdziczenie młodzieży polskiej! Te dzieci są jak potwory!" - napisała pani Jadwiga Żołnierczyk ze Słupska.

Red. Okropnie Pani nazwała te nudzące się dzieciaki! Wziąwszy pod uwagę, że 94 procent naszego społeczeństwa stanowią katolicy, zachodzi prawdopodobieństwo, że mogła to być młodzież katolicka, choć jej rozwodrzenie wskazuje na to, że chodzi o 6 procent niewierzących (nie mylić z komuchami, bo oni są teraz najgorliwszymi chrześcijanami). Bo jeżeli niewinnie zabawiła się z panią młodzież reprezentująca te 94 procent, to wszystko jest w porządku, bo przecież pan premier Goryszewski powiedział, że nic nie jest ważne prócz tego, by Polacy byli katolikami. Niech Pani więc ochłonie z gniewu i oburzenia oraz przeprosi te dzieci!

"Czy jeszcze Polska nie zginęła? - Anonim przez telefon.

Red. Nasz zespół nie dysponuje informacjami na ten temat.

(oprac. Lotana)

Pocałujcie mnie w d...

... ja wam gazu i tak nie zapłacę!" - napisał zatwardziały dłużnik Rejonu Gazowniczego w Słupsku na kartce, którą inkasent zostawia w drzwiach mieszkania, kiedy nie zastaje nikogo w domu, celem wpisania stanu gazomierza. Do innej, widać również uznanej za dorosłych za bezużyteczną, dorwały się dzieci, wyrażając na niej szczerze swoje poglądy polityczne: taki a taki jest ch... i należy z nim skończyć!

Nie wszyscy tak jednoznacznie demonstrują swój negatywny stosunek do sprawy regulowania /zapewne wszelkich/ rachunków. Niemniej jednak liczba dłużników Rejonu Gazowniczego w Słupsku /obejmującego także Sławno, Lębork, Bytów i Ustkę/ jest spora i, co gorsza, stale rośnie.

Ok. 50 proc. odbiorców gazu nie płaci rachunków w terminie lub wcale. Na koniec marca tego roku zaległości w opłatach wynosiły 5 mld. 271 mln zł! Oczywiście, są tacy, którzy za gaz czy prąd, czynsz nie płacili bodaj nigdy, ponieważ nigdy na takie rzeczy nie starczało im pieniędzy. - Więcej potrafił zarobić na nich przemysł monopolowy. Są też tacy, którzy mają okresowe trudności z regulowaniem rachunków. Niestety, coraz liczniejsza staje się grupa tych, którym w ostatnim czasie drastycznie pogorszyły się warunki życia na skutek złej sytuacji ekonomicznej kraju: emeryci, renciści, ludzie w wieku produkcyjnym, pozostający od dłuższego czasu bez pracy. Tym, nie z ich winy, teraz nie starcza po prostu często na jedzenie.

W dziale Reklamacji Rejonu Gazowniczego starsza kobieta płacze: ma 700 tys. zł renty. Nie starcza jej na wszystkie opłaty i życie. Inna przyszła się dowiedzieć, czy opieka społeczna uregulowała już rachunek, bo obiecali przynajmniej część zapłacić. Są ludzie, którzy nie są w stanie raz na dwa miesiące uiścić rachunku w wysokości 100 tys. zł. Przychodzą z prośbą o rozłożenie tej sumy na dwie, trzy raty - bo na przykład na raty dostają wypłatę. - Zapłacę wtedy rachunek i wreszcie najem się do syta - wyznaje kobieta, ucieszona odroczeniem terminu płatności na dwa tygodnie.

Właśnie ci biedni, ale uczciwi, którzy całe życie najpierw oddawali to, co się innym należało, i którym nie przyszło nawet do głowy, że kiedyś nie będzie ich stać na zapłacenie podstawowych rachunków - starają się wcześniej czy później je uregulować. W dniach, gdy do domów docierają rachunki za gaz, w dziale reklamacji RG przewija się 30 - 40 osób.

Inni natomiast mają się różnych sposobów, by nie płacić za to, co się otrzymało. Pierwszy - to stała nieobecność w domu w dniach wizyt inkasenta. Zostawiane przez niego uparcie kartki wędrują do kosza lub są wykorzystywane do celów rozrywkowych. Pewien gość wpuścił nawet inkasenta za próg, ale wypchnął go z powro-

tem, oświadczając, że nie życzy sobie, by ktokolwiek poza nim samym interesował się stanem "jego" licznika. Zdarza się, że gazownia odwołuje się do pomocy stróżów porządku publicznego.

Ci, którzy po jakimś czasie decydują się przyjść do działu reklamacji i jakoś wytłumaczyć powstanie kilkumiesięcznych zaległości w płaceniu rachunków, snują n.p. fantastyczne opowieści o zamorskich podróżach - dodając do tego żonę - półanalfabatkę: - Rozumie pani, byłem za granicą, żona się na tym nie zna, wpisywała coś na chybił trafił.

Dziś niemal każdy, dostając rachunek za energię elektryczną czy gaz, łapie się za głowę: to niemożliwe, żebym ja tyle tego zużył!

- Pewnie licznik jest popsuty. Czy może pani kogoś przysłać, żeby go sprawdził? Bo u sąsiada też są tylko dwie osoby i on płaci mniej. - Mogę. Ale jeżeli się okaże, że licznik jest w porządku, pan pokryje koszty. - No to ja się na razie wstrzymam...

"Omijanie" licznika poboru energii elektrycznej jest stosunkowo proste i pewnie dlatego jest dość często stosowane. Wylimowanie "domowym" sposobem gazomierza jest bardziej skomplikowane i wielce niebezpieczne. Ale i taki przypadek odnotowano. Właściciel domku z ogrzewaniem gazowym wykazywał tak śmiesznie niskie zużycie gazu, że nie mogło to nie wydawać się podejrzanym. Na miejscu kontrolerzy odkryli "zmodernizowaną" instalację gazową: usprawnienie polegało na zamontowaniu "rurek metalowych - sztuk 2 i rurki gumowej - sztuk 1", co pozwalało na swobodny przepływ gazu z pominięciem licznika. Sprawa trafiła do sądu. Razem z szacunkowym wyliczeniem nale-

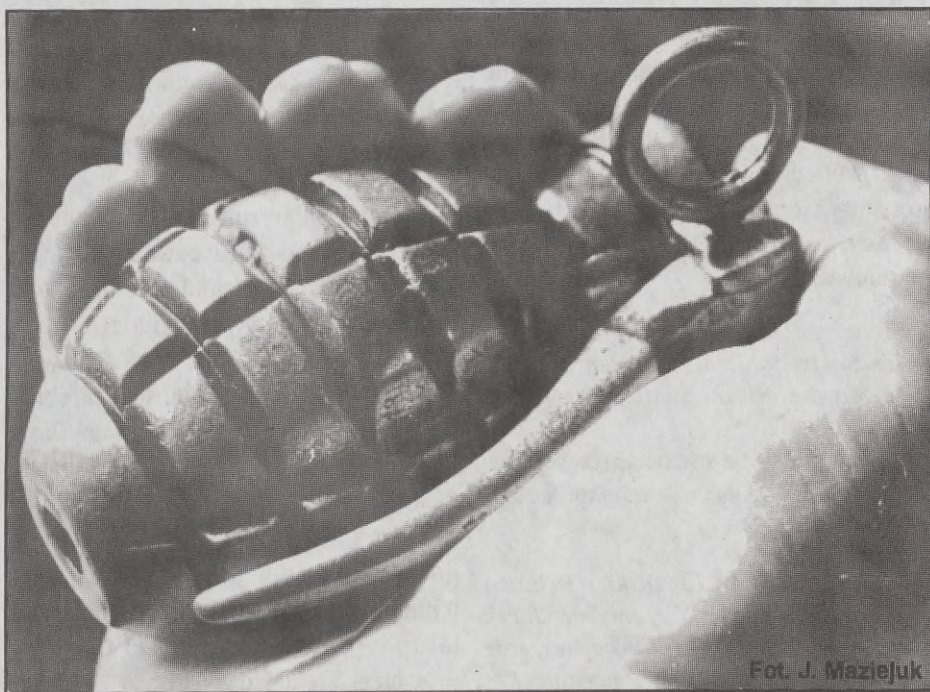
żności za zużyty gaz, odsetkami karnymi, kosztami postępowania sądowego "oszczędnemu" gospodarzowi przyszło zapłacić ponad 22 mln zł.

Najtańszym sposobem ściągania należności za gaz jest "przypominanie o ZALEGŁOŚCI z poprzednich okresów rozliczeniowych", drukowane systematycznie na rachunkach bieżących. Skutkuje to w odniesieniu do praworządnych obywateli, którym w końcu robi się wstyd. Przychodzą do działu reklamacji, uzgadniają warunki spłaty zadłużenia. Był przypadek odbiorcy gazu, który nie wykazał nawet minimum dobrej woli, by porozumieć się z rejonem gazowniczym, że wyegzekwowanie spłaty jego zaległości powierzono komornikowi.

Natomiast wobec uporczywych, wręcz złośliwych dłużników stosuje się sposób o tyle prosty o ile drastyczny: odcina się dopływ gazu i zdejmuje licznik. Kładzie to kres korzystaniu z "darmowego" gazu, nie rozwiązuje jednak sprawy ściągnięcia zadłużenia. Aktualnie ok. 10 proc. odbiorców jest pozbawionych gazu, a powinno być, lekko licząc, ok. 30 proc. - gdyby sztywno trzymano się przepisów - Tak jest teraz, nie powinno jednak nikogo dziwić, jeżeli ten kurek z cierpliwością i wyrozumiałością gazownia znacznie przykręcać...

W krajach tzw. "cywilizowanych" takich metod się nie stosuje. Tam rachunki za najbiedniejszych płaci, poprzez opiekę społeczną, państwo. U nas opieka społeczna jest w stanie pokryć tylko część długów za czynsze, energię elektryczną, gaz. A i tak są z tym coraz większe trudności.

Magdalena Karwowska



Fot. J. Maziejuk



TO JEST NAPAD!

Okres poświąteczny w miejscu pracy, to zwykle czas spokoju i podsumowania świąt. Tak też się zaczął dzień pracy na poczcie przy ul. Kajki. Od rana był mały ruch. Nic nie zapowiadało, że spokój zostanie tak nagle i brutalnie przerwany.

Do zakończenia pracy została zaledwie godzina. O tej porze na poczcie było zaledwie kilku klientów. Około godz. 16.00 przybył młody mężczyzna. Miał z sobą wypełnioną czymś reklamówkę.

Mężczyzna zakupił kartkę pocztową i dyskretnie obserwował, co się wokół dzieje. Po kilku minutach pocztę opuścił ostatni interesant. Wówczas mężczyzna, czyli Marek K., szybko włożył na głowę białą pończochę a z kieszeni wyjął nóż. Gwałtownym pchnięciem wyłamał zamek do sali,

gdzie pracowano. Wszedł na zaplecze. Zamknął od wewnątrz zamek patentowy przy drzwiach. W pomieszczeniu tym znajdowały się dwie zaskoczone pracownice.

Dalsze zdarzenia potoczyły się bardzo szybko. Napastnik błyskawicznie zbliżył się do kobiety siedzącej na najbliższym krześle. Nim zdążyła ona cokolwiek uczynić, już miała ostrze scyzoryka przy gardle. Napastnik stanął za nią z tyłu. Po chwili rzekł "Jest to napad" i zażądał wydania pieniędzy.

Żeby siedząca na krześle mogła wstać, Marek K. trochę się odsunął. Wykorzystując moment nieuwagi Marka K., kobieta rzuciła się do drzwi. Zrobiła zaledwie kilka kroków i zobaczyła, że drzwi zamknięte są na zamek. Próbowała je otworzyć. Jednak

napastnik był już przy niej i odepchnął ją.

Niespodziewane zdarzenie zaskoczyło chwilowo napastnika. Ale szybko odzyskał pewność siebie i znów znalazł się ze scyzorykiem obok tej samej kobiety. Następnie wyciągnął w stronę drugiej kobiety dłoń z reklamówką i zażądał żeby wkładała do reklamówki pieniądze. Ta jednak zdążyła się uspokoić po chwilowym szoku i włączyła alarm. To znów zaskoczyło napastnika.

Dźwięk alarmu był donośny i wyraźny. Rabuś nie miał innego wyjścia, jak tylko brać nogi za pas. Otworzył drzwi, zdjął z głowy pończochę, schował scyzoryk i skierował się w stronę wyjścia z poczty. Był zaledwie kilka kroków od wyjścia. Jednak pech go nie opuszczał. Na korytarzu trafił na dwóch młodych mężczyzn. Słyszając dźwięk alarmu ci dwaj od razu domyślili się, że na poczcie dzieje się coś niedobrego. Gdy zauważyli spieszącego się człowieka próbującego szybko opuścić pocztę, sytuacja wydała się im jasna. Mężczyźni zdecydowanie zbliżyli się do Marka K. i zatrzymali go, łapiąc za rękę.

Pracownice poczty potwierdziły przypuszczenia dwóch młodych mężczyzn. Telefonicznie wezwano policję i po kilku minutach policjanci zaopiekowali się zatrzymanym rabusiem.

Ustalono, że jest nim 30-letni Marek K. zamieszkały w Olsztynie, który czasowo przebywał u rodziców w Elblągu. Osobnik ten nie był dotychczas karany i jest bezrobotnym korzystającym z zasiłku.

Z uwagi na charakter przestępstwa Marek K. został tymczasowo aresztowany. Jednak ze względu na zły stan zdrowia umieszczono go na oddziale szpitalnym aresztu śledczego. Obecnie oczekuje na zakończenie śledztwa i ocenę swojego czynu przez sąd.

O ile nie zmieni się kwalifikacja prawna czynu, to grozi mu kara co najmniej pięciu lat pozbawienia wolności.

P.S. Zmieniono dane sprawy.

J. Mieczkowski

ZBRODNI W OGRÓDKACH DZIAŁKOWYCH

Powtarzające się regularnie podwyżki cen benzyny, a także rosnąca stale drożyzna, powodująca brak klientów, już od dość dawna dają się poważnie we znaki właścicielom taksówek.

Trudna się zatem dziwić Krystynie B., że utrzymując się wraz z córką przede wszystkim z prowadzenia działalności przewozowej, mimo spędzenia prawie całego dnia za kołkiem, jeszcze około godziny 20.00 oczekiwała przed Dworcem Głównym PKP w Gdańsku na potencjalnego pasażera.

Wprawdzie w połowie marca jest już o tej porze zupełnie ciemno, ale 41-letnia kobieta chciała przed zjechaniem do garażu zaliczyć jeszcze przynajmniej jeden kurs. Zwłaszcza, że wieczorami trochę łatwiej zwykle o ludzi gotowych wydać parę tysięcy za szybkie znalezienie się we własnym domu.

Rachuby taksówkarki spełniły się za sprawą dwóch mężczyzn, którzy wsiadłszy do jej Poloneza oświadczyli, iż pragną udać się w kierunku Elbląga.

Jazda za miasto, w dodatku z nieznanymi zupełnie pasażerami, nie należy do przyjemności. Pani Krystyna spełniła jednak życzenia klientów i po kilku minutach samochód minął ostatnie światła Gdańska, pozostawił za sobą rafinerię z jej czerwoną strzelającą w niebo ognistą pochodnią i zagłębił się w podmiejskim mroku.

Już wtedy taksówkarka powinna nabrać pierwszych wątpliwości. Zajmujący tylne miejsce mężczyźni nie potrafili bowiem zdecydować się, gdzie chcą ostatecznie zjechać. Gdy byli w Wiślinie, zmienili nagle zamiar i postanowili odwiedzić Bogdanekę, następnie kazali Krystynie B. zawrócić w stronę Nowego Dworu, by po kwadransie stwierdzić, że jednak wolą znaleźć się ponownie w Gdańsku.

Dziś nikt nie odpowie na pytanie, czy kierująca Polonezem powzięła konkretne podejrzenia, co do intencji dziwnie raczej zachowujących się pasażerów. Musiało jednakże dojść do tego, kiedy stwierdziwszy, że na liczniku wybiła dość znaczna suma, poczęli oni wymieniać między sobą uwagi na temat siedzącej za kierownicą kobiety, którą, jak się wyrazili "trzeba będzie skrócić, żeby nie było kłopotów".

Zagadką pozostanie też fakt, dlaczego w podobnej sytuacji Krystyna B. posłuchała swych przyszłych zabójców i odbiwszy od głównej trasy Gdańsk - Elbląg wjechała w boczną drogę biegnącą przez teren pustych o tak późnej godzinie ogródków działkowych. Żaden z nich nie był mieszkańcem Wybrzeża: 32-letni Mariusz D. pochodził z Legnicy, w Gdańsku zjawiał się zaś po otrzymaniu przepustki z zakładu karnego, młodszy od niego o dwa lata Tomasz K. przybył do nadmorskiego grodu z województwa tar-

nowskiego. Ich drogi zeszyły się przypadkowo w kawiarni "Kolumbijka" przy ul. Długiej, gdzie zaprzyjaźnili się dość szybko z okupującymi ten lokal handlarzami złotem.

Tamtego poniedziałku 15 marca br. obaj cierpieli dotkliwie na brak pieniędzy. Ponieważ nic innego nie wpadło im do głowy, zgodnie doszli do wniosku, że najlepiej byłoby obrać sobie jakiegoś taksówkarza.

Udali się więc wieczorem na postój przy dworcu głównym. Tam też od razu zwrócili uwagę na Poloneza z siedzącą wewnątrz kobietą, która gwarantowała powodzenie zaplanowanej akcji.

Kiedy taksówka zaczęła kołysać się na wyboistej drodze otoczonej ogrodami, bandyci kazali Krystynie B. zatrzymać pojazd i opuścić samochód. Następnie bez jednego słowa wyciągnęli kierującą wozem na zewnątrz i rzucili w błoto. Wtedy Mariusz D. podskoczył do trzymanej przez kumpla ofiary i począł miażdżyć jej twarz obcasami. Bił kobietę i kopał tak długo, aż ciałem nieszczęsnej przestały wstrząsać przedśmiertne drgawki. Wówczas, aby mieć pewność, że właścicielka Poloneza nie żyje, mordercy przejechali zwłoki samochodem, po czym zepchnęli je do wypełnionego wodą rowu i oddalili się zrabowanym pojazdem w kierunku Gdańska.

Nie sposób przewidzieć, jak potoczyłyby się losy podjętego natychmiast po ujawnieniu zbrodni śledztwa, gdyby nie to, że policji dość szybko udało się odnaleźć dwóch osobników, którzy za 5 milionów złotych nabyli od bandytów należące do zamordowanej Poloneza. Chociaż już wcześniej, w wyniku intensywnych działań operacyjnych ustalono, że sprawcami mogą być Mariusz D. i Tomasz K., ale w podobnych sprawach liczy się przecież każde potwierdzenie wyłonionych hipotez. Z dalszych informacji, jakie uzyskali funkcjonariusze policji, wynikało, że podejrzani odsprzedali znajomym "złotnikom" z ulicy Długiej zabrane ofierze dwa złote pierścionki oraz łańcuszek. A co więcej, że nadal utrzymują z nimi ożywione kontakty.

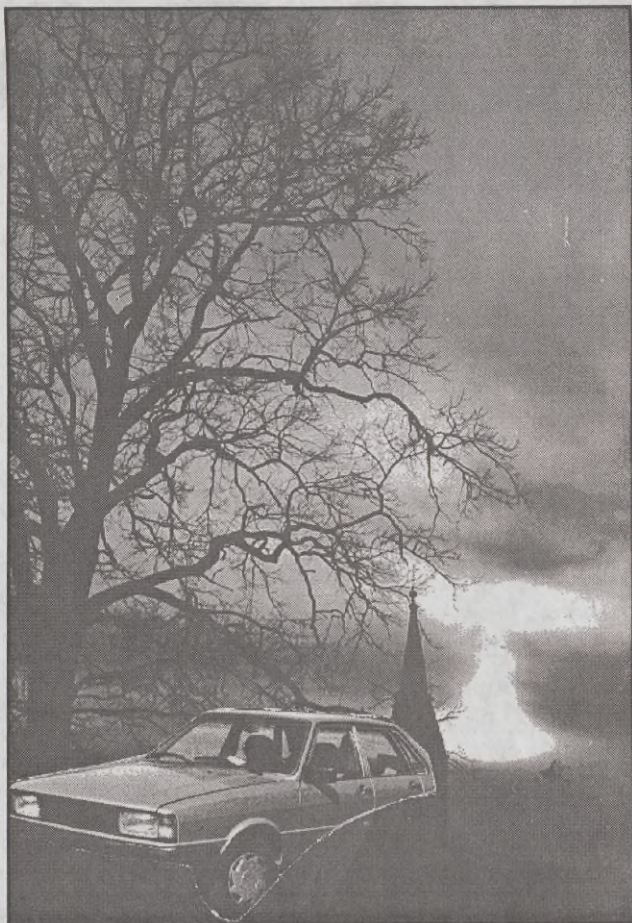
Właśnie te kontakty przyczyniły się do ujęcia poszukiwanych przestępców. Oto bowiem pracownicy Komen-

dy Rejonowej Policji Gdańsk-Śródmieście otrzymali sygnał, iż Mariusz D. i Tomasz K. piją na jednym z podwozków na tyłach ulicy Długiej wódkę w towarzystwie handlarzy złotem.

Kiedy na wskazanym miejscu pojawiła się bezwzględnie grupa policjantów, zaskoczenie bandziorów było całkowite. Wprawdzie Mariusz D. podjął próbę stawienia czynnego oporu, tak, że trzeba mu było skuć nie tylko dłonie, lecz również nogi - w końcu jednak obaj znaleźli się w niezbyt odległej siedzibie komendy.

Dokładnie przed upływem 48 godzin od ich zatrzymania nadzorujący czynności śledcze prokurator zastosował wobec podejrzanych o zabójstwo taksówkarki środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Stało się to możliwe m.in. dzięki ogromnemu zaangażowaniu w sprawę pracowników zarówno Komendy Rejonowej Gdańsk-Śródmieście, jak też funkcjonariuszy z wydziałów operacyjnego i dochodzeniowo śledczego Komendy Wojewódzkiej, którzy obalili alibi Mariusza D., przynajmniej jednego z przestępców w zupełnie innym rejonie miasta, i dostarczyli prokuraturze niepodważalnych dowodów wskazujących na udział zatrzymanych w tej odrażającej zbrodni.

Krzysztof W. Dębicki



TYM razem niepokojące wieści do-
tarły ze starych budynków przy ul.
Topolowej. Miejsce to określane jest w
miejscowym żargonie mianem "podkowy".

rozmów. Podczas szczegółowego spraw-
dzania różnych informacji podawanych
przez niego stawało się jasne, że nie mówił
całej prawdy. Policjanci zaczęli po-

zoną dzieje. Barbara nieruchomo leżała
na wersalce. Kiedy jej dotknął, stwierdził,
że nie żyje.

Wystraszył się. Gorączkowo myślał, co
robić. Wpadł w końcu na odrażający po-
mysł, żeby ciało żony spalić. W łazience
znajdował się niewielki piecyk etażowego
c.o. Przeniósł ciało żony do łazienki. Roz-
palił w piecyku. Wziął z kuchni duży nóż i
zaczął kawałkować ciało położone w wan-
nie. Zaczął od rąk i nóg. Poszczególne
części wrzucał do piecyka przekładając
warstwę drewna. Kawałkował i palił zwło-
ki żony przez kilkanaście godzin. Wykony-
wał też inne codzienne czynności. Zrobił
dzieciom śniadanie, obiad i kolację po
czym położył je spać. Palenie zwłok u-
kończył w nocy, po czym spalił ubrania
Barbary. Odczekał kilka dni i zawiadomił
policję o zaginięciu żony.

Należy zaznaczyć, że jest to pierwszy
tego typu przypadek na terenie wojewódz-
twa elbląskiego. Podobne sprawy są rów-
nież rzadkością w skali kraju.

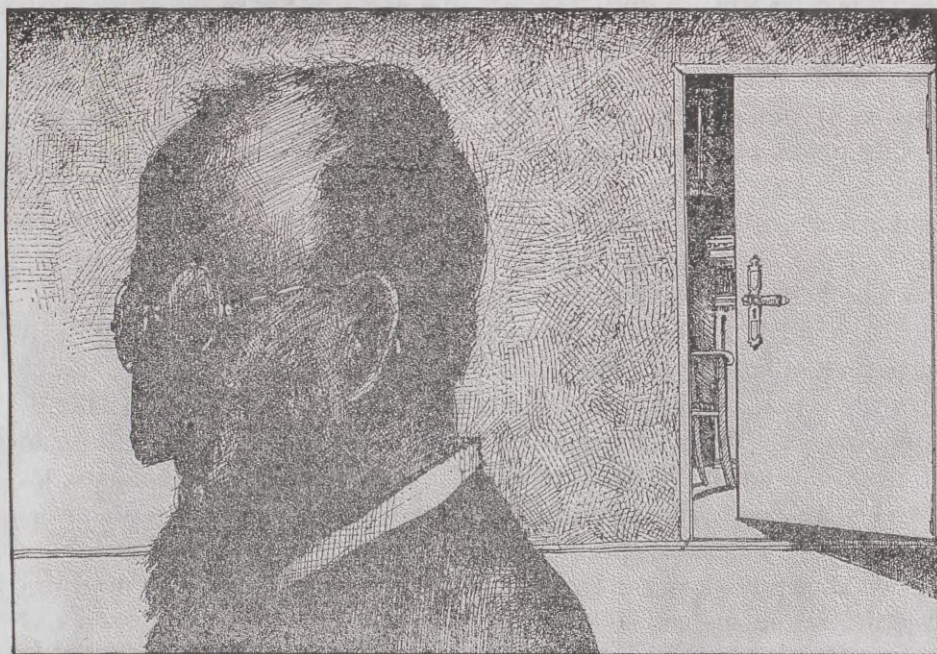
Nasuwa się pytanie, kim jest sprawca
tej ohydnej zbrodni? Mieczysław S. ma 32
lata, posiada wykształcenie zawodowe, z
zawodu jest hydraulikiem, nie pracuje i
nie ma zasiłku dla bezrobotnych, dotych-
czas nie był karany. Wśród mieszkańców
miał dobrą opinię, lubił wypić, lecz nie był
alkoholikiem. Dbał o dzieci i żonę, żeby
nie było widać biedy.

Jego żona Barbara była od niego młod-
sza o pięć lat i ostatnio przed urlopem
macierzyńskim pracowała w "Plastyku" ja-
ko kaletnik. W ich małżeństwie nie zda-
rzały się jakieś wielkie dramaty. Wszelkie
wcześniejsze problemy załatwiali ugodo-
wo. Byli lubiani wśród sąsiadów.

Dlatego to, co się stało, zaskoczyło to-
talnie sąsiadów. Nikt się takiej zbrodni nie
spodziewał. Nadal wielu ludzi szokuje, że
można było tak postąpić z osobą, z którą
przeżyło się siedem lat, z którą miało się
dzieci, z którą zawarło się związek ma-
łżeński z miłości. Nadal tajemnicą pozos-
taje: dlaczego tak zrobił, co na to jego
sumienie?

J. Mieczkowski

ZAMORDOWAŁ I SPALIŁ CIAŁO ŻONY



Rejon ten zamieszkuje wielu porządných
ludzi, ale i żyją tam również osoby z tzw.
"marginesu społecznego", drobni zło-
dzieje oraz pijacy. Teren jest swego rodza-
ju "oazą niepokoju" przy nowym osiedlu.
Niedawno na konferencji prasowej, zor-
ganizowanej w Prokuraturze Rejonowej
w Elblągu, przedstawiciele prokuratury i
policji przekazali szereg informacji doty-
czących ohydnej zbrodni.

Dnia 21 lutego 1993 roku Mieczysław
S. zawiadomił policję o fakcie zaginięcia
jego żony Barbary. Według zgłaszającego
Barbara S. 15 lutego 1993 roku około
godz. 10⁰⁰ wyszła z domu i dotychczas nie
powróciła.

Jak zwykle w takich sytuacjach policja
wszczęła poszukiwania. Zaczęto spraw-
dzać fakty podane przez Mieczysława S.
Od samego początku zachowanie jego wy-
dawało się policji podejrzane. Mylił fakty
lub twierdził co innego podczas kolejnych

dejrzować, że Barbara S. nie zaginęła, a
stało się z nią coś innego. Nie wykluczano
zabójstwa, co potwierdziło się po zgroma-
dzeniu dalszych materiałów. Podjęto de-
cyzję o zatrzymaniu Mieczysława S.
Podczas przesłuchania przedstawiono po-
dejrzanemu szereg faktów. Widząc bez-
nadziejność swojej sytuacji, przyznał się
do zbrodni.

Małżeństwo zawarli siedem lat temu.
Mieli dwoje dzieci w wieku sześciu i czte-
rech lat. W 1990 roku Mieczysław S. po-
rzucił pracę, a jego żona była na zasiłku dla
bezrobotnych, z czego żyli. Ostatnio mię-
dzy małżonkami dochodziło do coraz czę-
stszych awantur. 14 lutego 1993 roku w
niedziele przyjęli gości. Libacja trwała do
późnego wieczora. Po odejściu gości w
nocy kłócili się. Doszło do rękoczynów.

Po awanturze małżonkowie położyli
się spać w innych pokojach. Następnego
dnia rano Mieczysław S. wstał i udał się do
drugiego pokoju, żeby zobaczyć, co się z

MURARSKA FANTAZJA

W komendzie rejonowej przygotowano się do przeprowadzenia okazania. Spośród trzech mężczyzn poszkodowany miał wyłuskać tego, który był sprawcą przestępstwa. Dwaj dobrani do tej czynności faceci zachowywali się swobodnie, pogadywali "na luzie", rozweseleni sytuacją, w której się znaleźli. Trzeci nie podzielał ich nastroju. W pewnym momencie policjant poprosił ich o zachowanie spokoju i wprowadził do pomieszczenia młodego mężczyznę.

- Proszę uważnie przyjrzeć się stojącym przed panem mężczyznom - powiedział. - Czy rozpoznaje pan wśród nich tego, który siódmego maja wieczorem przystawił panu lufę pistoletu do skroni i zagroził śmiercią?

Reakcja beztrudnych dotychczas facetów była piorunująca. Najmniejsze ślady wesołości zniknęły z ich twarzy, a oznaki lęku i niepewności ustąpiły dopiero wtedy, gdy ręka oglądającego ich mężczyzny wskazała tego trzeciego. Oddechnęli z ulgą i skwapliwie skorzystali z drzwi, gdy tylko podziękowano im za pomoc.

Piątkowe popołudnie było śliczne. Pracowicie grzało majowe słońce, a przyroda skwapliwie z tego korzystała. Korzystali także ludzie, każdy na swój sposób. Jedni pracowali na działkach, krzątali się w przydomowych ogród-

kach, inni spacerowali, a jeszcze inni chłodzili gardła piwkiem. W barze "Żaczek", zwanym tak z powodu sąsiedztwa ze słupską uczelnią pedagogiczną, od kilku godzin biesiadował pan Krzysztof, murarz - tynkarz z zawodu. W towarzystwie "chłopaków z Arciszewskiego" - bliżej niesprecyzowanych przyjaciół - spędzał czas, wprowadzając się w coraz lepszy nastrój. Jak później wyznał pili i wódkę, i wino, i piwem nie gardzili. Musiało być przyjemnie, bo pan Krzysztof nie ruszał się z "Żaczka" dopóki właścicielka nie oznajmiła, że już pora zamykać. Z "chłopakami z Arciszewskiego" płynęła więc rozmowa na tematy trudne jednak do określenia, bo alkohol pity w słońcu szczególnie dotkliwie wpływa na pamięć. Można się domyślać, że nie chodziło o pracę, wykonywaną przez pana Krzysztofa dorywczo, ani o dzieci, bo to nie temat dla męskich ust. "Męskim" rekwizytem jest broń i o tym pewnie była gadka, bo też pistolet stał się obiektem transakcji. Pan Krzysztof twierdzi, że nie zna gościa, który zaoferował mu spluwę. Kupił, bo wydawało mu się tanio, bo uznał, że taka rzecz może się przydać. Tak więc za dwie stowy stał się nabywcą gazowego pistoletu marki "Unarex" kaliber 9 mm. To jeszcze pan Krzysztof, człowiek dwudziestotrzyletni, mąż żonie i

ojciec dzieciom, pamiętał. Co było potem znane jest z relacji świadków. O-tóż po zamknięciu baru biesiadnicy udali się do domów. Nabywca broni uczynił to samo, a droga wypadła mu wzdłuż rzeki, koło "Leśnej", a potem ulicą Nad Śluzami. Tam właśnie spacerowała grupka młodych ludzi. Cemu pan Krzysztof wybrał Piotra C. nikt nie wie, tym bardziej, że on sam nie wie, że kogokolwiek wybierał. W każdym razie podszedł do chłopaka, jedną ręką przytrzymał, a drugą przystawił pistolet do skroni. To, że jest pijany widać było wyraźnie.

- No co, jesteś taki silny? - spytał bełkotliwie struchlałego z przerażenia chłopaka.

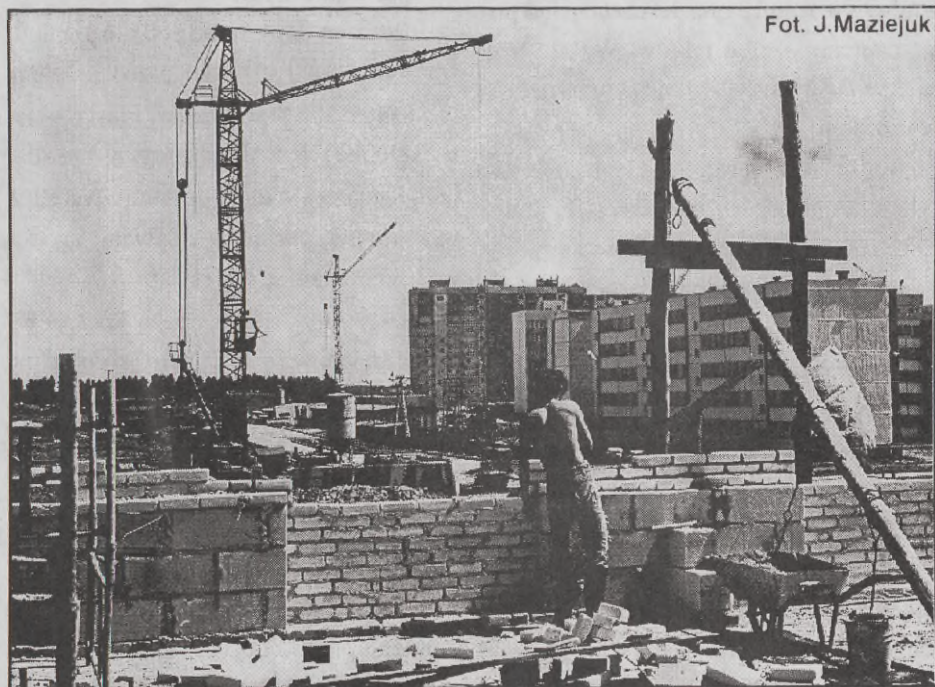
Widać zadowolili go efekt, jaki wywołał, bo po chwili puścił zaskoczonego młodzieńca i powędrował dalej.

Wrażenie, jakie na gromadce młodzieży wywołał ten incydent łatwe jest do wyobrażenia. Piotr C. postanowił o wszystkim opowiedzieć w komendzie policji. Nie znał napastnika, niczym go nie sprowokował, a pistolet w rękach pijanego mógł zrobić krzywdę każdemu. Gdy chłopak relacjonował przebieg swojej przygody, do komendy przywieziono pana Krzysztofa. Okazało się, że wrócił do domu i przy pomocy zakupionego oręża chciał zaprowadzić swoje porządki. Awanturował się tak, że teściowa wezwała policję. Udało jej się wcześniej rozbroić walecznego zięcia, więc razem z nim przekazała policji pistolet. "Rewolwerowiec" miał we krwi 2,61 promila alkoholu, a jego broń nie nadawała się do użytku, bowiem została zablokowana krzywo w lufę wprowadzonym nabojem.

Tak więc amator broni i trunków nie postrzelał sobie, (na szczęście), choć nawet o tym nie wiedział. Stwierdził, że "film" urwał mu się już w "Żączku" i ze zdziwieniem obejrzał rano ściany celi.

Oby ta przygoda czegoś go nauczyła i w przyszłości biesiadowanie kończył na strzelaniu... piwka.

Andrzej Zaczynski



MIMO tego, że od niedawna Liban wydaje się być coraz bardziej otwarty dla biznesmenów i turystów z Zachodniej Europy, żadne z biur turystycznych w Polsce i na Zachodzie nie poleca tego regionu jako miejsca wypoczynku, chociaż władze bejruckie coraz częściej zapewniają o względnym bezpieczeństwie w ich kraju. Są pewne miejsca, jak choćby Dolina Bekaa, rozciągająca się od granicy z Syrią aż po Góry Libańskie, które sprawiają wrażenie najbardziej chyba niebezpiecznych zakątków na Ziemi. Prawo jest tu dyktowane przez narkotyki i broń, które stanowią najbardziej popularny przedmiot wymiany turystycznej.

Liban, oprócz swoich związków z narkotykami, uważany jest w kręgach zachodnich wywiadów za kraj zakładników. Istnieje podejrzenie, że większość z nich przetrzymywana przez Islamską Partię Boga, przebywa właśnie gdzieś w tej dolinie. Co prawda istnieje rodzaj policji skierowanej przeciwko temu procederowi (*Forces de Securite Intervieure*), ale w obliczu uzbrojonych w najnowszą broń i zarabiających na tym intratnym interesie, jakim jest handel narkotykami, band przemytniczych, jest ona bezradna. Kapitan Baasin, kierujący tą jednostką stwierdza, że niejednokrotnie sam pozostaje bez jakichkolwiek wpływów pozwalających na egzystencję całego oddziału i aby zmierzyć te niesamowicie ogromne obszary pól haszyszowych, należałoby zgłosić się do amerykańskiej Drug Enforcement Agency, Armii Libańskiej i samych Syryjczyków.

Dwie trzecie obszaru Libanu jest zajęte przez Syryjczyków i coraz częściej się mówi, że oni również maczają palce w narkotykowych transakcjach i są na tych terenach jedyną siłą militarną i jedynym zwierzchnikiem administracyjnym tych terenów.

Każdy w Libanie żyje w ciągłej obawie przed zastrasżającą tajną policją syryjską, co sprawia, że ludzie unikają przeważnie tematów związanych z handlem narkotykami. Pewien syryjski policjant, zagadnięty na jednej z ulic Baalbach, małym miasteczku pamiętającym jeszcze czasy starożytne, stwierdził, że wielu Syryjczyków opłacanych jest przez liczne bandy przemytnicze, a co najgorsze, część wpływów z narkotyków wykorzystywana była w przeszłości na finansowanie wielu ataków terrorystycznych na całym świecie. **Rozciągające się na przeszło 250 kilometrów kwadratowych uprawy haszyszowe zmieniły kompletnie ogólną strukturę rolnictwa w tym rejonie.**



Narkotyk zwany **LIBAN**

Wielu ludzi mówi, że haszysz, choć niełatwy do uprawy, pozwala na większy zysk, aniżeli jakakolwiek odmiana zboża. **Pola opium natomiast, z którego otrzymuje się heroinę, zajmują jedynie 20 kilometrów kwadratowych, ale są one najbardziej opłacalne. 10 gramów czystej, odpowiednio spreparowanej heroiny ma wartość uliczną około 1780 dolarów, a ogólny zysk za 1992 rok wyniósł około 890 milionów dolarów. 7 kolejnych bilionów dolarów otrzymanych z haszyszów, uczyniły Liban jednym z największych regionów produkujących narkotyki na świecie.** W 1992 roku libańskiemu FSI we współpracy z Interpolem udało się przechwycić 3,5 tony z ocenianego na 5766 ton przemytniczego haszyszów, jaki wypłynął z tego kraju. Dwa dziesięcia lat konfliktu i destabilizacji politycznej, pozwoliły rodzinom zatrudnionym w produkcji narkotyków, na rozwinięcie jednej z największych sieci przemytniczych w świecie, rywalizującej nawet z południowo-wschodnim Złotym Trójkątem Azjatyckim. Brak prawdziwego rządu w Libanie umożliwił jego mieszkańcom opanowanie najbardziej znaczących ośrodków na kontynencie i na całym świecie. "Narkotykowe rurociągi" rozchodzą się we wszystkich kierunkach, mimo niejednokrotnie okrojonej drogi tego towaru, jak Marsylia, Frankfurt, Mediolan czy Amsterdam.

Yamounen - ukryta miejscowość w północnym krańcu doliny Bekaa jest znako-

mitym przykładem prosperity i problemów wynikających z głównego zajęcia jej mieszkańców. Wioska zamieszkała przez 2000 członków rodziny, która związana jest z ogromną plantacją haszyszów. Gdy uda się podejść do posiadłości ziemskiej klanu, mając przed oczyma łany tego lukratywnego "zboża", nietrudno jest domyślić się, dlaczego policja libańska jest bezradna.

Wioska jest obrazem działań i przeobrażeń, które dotknęły ten kraj na przestrzeni kilkunastu ostatnich lat. Trzon wioski stanowi mieszanina budynków rolniczych i nowoczesnych rezydencji. Wiele domów ozdobionych jest podobiznami Chomeiniego. Cztery syryjskie czołgi dopełniają obrazu wioski.

Rolnicy nie rezygnują ze swojej działalności, ponieważ pieniądze, jakie straciłoby, są zbyt duże.

Pod kierownictwem DEA Libańczycy i Syryjczycy wprowadzili na pola ogromne traktory, aby zniszczyć uprawy. Trzeciego dnia akcji starsi wsi sięgnęli po swoje pieniądze. Opuszczenie pól przez buldożery kosztowało 500 dolarów. Trzy tygodnie później rozpoczęto normalne zbiory.

Pieniądze, pochodzące ze sprzedaży narkotyków, są potrzebne Libanowi. Narkotyki są lepsze, niż pożyczki. I tak, zdaniem ekonomistów, będzie jeszcze bardzo długo. A może nawet zawsze.

Michał Niklas
Fot. Archiwum

LATEM tego roku ukaże się w Ameryce, już popularna, praca wybitnego kryminologa, znawcy zagadnień związanych z morderstwami seryjnymi **Johna Millusa**. Millus, okrzyknięty mianem "*Holmesa naszych czasów*" przez blisko dwadzieścia lat zajmował się zagadnieniami kryminalnymi współpracując z wieloma gazetami w Ameryce i Europie Zachodniej. W 1986 roku opublikował swoje pierwsze dzieło noszące tytuł: "*Relacje z celi śmierci*" które wstrząsnęło purytańskim światkiem Ameryki. Obecnie ocenia się, że zaproponowany przez wydawcę nakład jego nowej książki będzie trzykrotnie za mały w porównaniu z zainteresowaniem czytelnictwem. Millus opisuje w niej między innymi swoje spotkanie z **Donaldem Leroyem Evansem**, zabójcą i gwałcicielem o około 60 kobiet.

Morderstwa Evansa wstrząsnęły Ameryką w 1991 roku. Sprawa Evansa z pewnością przejdzie do historii, jako

najgorsza, najbardziej pozbawiona ludzkich cech opowieść o psychozie i zbrodni.

Do ujawnienia Evansa przyczyniła się 32-letnia **Tracy Edwards**, której udało się uciec z mieszkania mordercy i powiadomić policję, mimo, iż była okrutnie okaleczona, a na przegubach dłoni Evans założył jej podwójne kajdanki.

Oto relacja Tracy Edwards:

- Nigdy nie zapomnę tej nocy u Evansa. Spotkaliśmy się w jednej z podmiejskich

bardzo inteligentny i spostrzegawczy potrafił przykuć uwagę rozmówcy, było w nim coś magicznego. Potem dopiero zdałam sobie sprawę, że to ta makabryczna choroba tak bardzo zmieniała oblicze i psychikę Evansa. Po kilku drinkach zaprosił mnie do swojego mieszkania. Pojechaliśmy jego samochodem, prowadził bardzo szybko, ale i bardzo pewnie, wyraźnie spieszyło mu się. Milczał, mimo że próbowałam nakłonić go do rozmowy. Gdy weszliśmy do jego mieszkania nie sposób

PSYCHOPATYCZNI

dyskotek. Wydawał się mężczyzną pociągającym i atrakcyjnym, na swój sposób:

było nie zwrócić uwagi na dziwny zapach panujący we wszystkich pomieszczeniach, a szczególnie w kuchni. Ten mężczyzna jednak podobał mi się, odetchnęłam zatem z ulgą, gdy swobodnym tonem zaproponował drinka i poczęstował mnie papierosem. Wkrótce jego osobowość diametralnie zmieniła się. Zaczął się ohydnie ślinić, a jego twarz przemieniła się w koszmarną maskę pozbawioną jakichkolwiek uczuć. Z jego oczu wyzierało autentyczne szaleństwo, a z ust posypały się bluźnierstwa i stek wyzwisk pod moim adresem. Miałam wrażenie, że stoję twarzą w twarz z samym Szatanem! Nagle rzucił się na mnie brutalnie i założył mi kajdanki na przeguby rąk. Następnie posadził mnie w fotelu, stał nade mną, opowiadając ze szczegółami, co ze mną zrobi; byłam śmiertelnie przerażona, milczałam i chyba płakałam. Powiedział między innymi: "Będę cię powoli zabijał, a potem zgwałcę cię i może zjem twoją rękę, ale ty już tego nie będziesz czuła. Szkoda. Chyba, że wolisz, żebym zrobił to odwrotnie, co o tym sądzisz?" Wypowiadając wszystkie te straszne rzeczy obficie ślinił się i dławił, nawet trochę wymiotował. Gdy Evans nagle opuścił pokój, aby przynieść z kuchni nóż podniosłam się z fotela i próbowałam uciec. Błyskawicznie wrócił, zerwał ze mnie ubranie i jednym cięciem odciął moją prawą pierś. Potem powiedział: "Teraz już nigdzie nie uciekniesz, suko" i znowu zniknął w kuchni. Tym razem o wiele ciszej wstałam z fotela i wyskoczyłam desperacko przez okno bardzo raniąc się szkłem. Pierwszymi ludźmi na jakich natknęłam się biegnąc ulicą był patrol policji. Evansa nie było w mieszkaniu, próbował uciec w stronę sąsiedniej posesji. Policja w porę go złapała.



Już w radiowozie Donald Evans przyszedł się do popełnienia 60 zbrodni. Badający go psychiatrzy, a potem zespół psychiatrów nie wykluczył, iż morderstw mogło być o wiele więcej.

John Millus jako jedyny dziennikarz został bezpośrednio dopuszczony do rozmowy z Evansem. Miał na to dziesięć minut. Jak sam wspomina po raz pierwszy w swojej karierze do wywiadu dziesięciominutowego przygotowywał się osiem godzin. Wiedział bowiem, że od nastawienia

"Evans siedział na specjalnym krześle, a do jego głowy, piersi i przegubów rąk doczepiono różnego rodzaju czujniki. Następnie zadano mu serię pytań. Potem badano jego reakcje rzucając do niego piłkę, styropianowy bloczek imitujący kamień i wreszcie prawdziwy kamień. Lekarz przeprowadzający test stwierdził, że Evans oprócz faktu, iż posiada klasyczne rozszczepienie jaźni jest mężczyzną niezwykle inteligentnym i silnym fizycznie. Wprawdzie w więzieniu mocno schudł nadal sprawiał wrażenie potwora o

MORDERCY

do osobowości Evansa zależy ile od niego wydobędzie.

Rozmowa odbyła się w więzieniu pod specjalnym nadzorem w Milwaukee. Oto jej krótki fragment:

- Dlaczego dopiero po zabójstwach gwałciłeś swoje ofiary?
- Nie musiałem z nimi walczyć, a wciąż jeszcze były do użytku. Nie lubię gdy mi ktoś przeszkadza w miłości.
- Kiedy zacząłeś mordować?
- Osiem lat temu.
- Dlaczego okaleczałeś niektóre swoje ofiary?
- Nie potrafiłem inaczej odwdziżyć im się za to, że ofiarowały mi swoje ciała.
- Czy wśród ofiar zdarzały się dziewczynki?
- Nie pamiętam.
- Co czułeś, gdy mordowałeś?
- Było mi słodko.
- Mogłbyś to bliżej wytłumaczyć?
- Jakbym jadł cukierka, było mi słodko w ustach.
- Istnieją podejrzenia, że byłeś kanibalem.
- Ludzkie mięso jest bardzo pożywne, o wiele bardziej niż zwierzęce.
- Jak traktowałeś swoje ofiary?
- One same prosiły bym je zabił.
- Mówiły o tym?
- Nie, ale robiły to co im kazałem.
- Wiesz, co się teraz z tobą stanie.
- Umrę.
- Czy żałujesz tego co zrobiłeś?
- Nie wiem.

Millus asystował także przy psychiatrycznych badaniach Donalda Leroya Evansa. Oto krótki opis:

dłoniach jak sporych rozmiarów arbuzy. Badania wykazały, że w momencie popełnienia zbrodni jego serce, prawdopodobnie, ilością uderzeń nie odbiegało od normalnego stanu. Zimna krew powodowała, że ofiary Evansa wpadały w panikę i tym samym były łatwiejszym łupem".

Jak wytłumaczyć fakt, iż aż 8 lat trwało nim Evans został aresztowany, a i to przez przypadek?

Millus pisze:

"Należy to prawdopodobnie zrzucić na karb powszechnego w Ameryce braku zainteresowania drugą osobą. Poza tym sam Evans był bardzo sprytny jeśli chodzi o porzucanie zwłok. Robił to zawsze w tym samym miejscu: rzeka Jaabar, która ma jeden z najszybszych prądów rzecznych w Ameryce. Tym samym zwłoki znajdowano nawet kilkadziesiąt kilometrów od miejsca ich utopienia. Gdyby nie Tracy Edwards Evans mógłby w ten sam sposób uprawiać swój proceder do końca życia i nikt nie natrafiłby na jego ślad".

Millus kończy swój wywód takim stwierdzeniem:

"Socjolodzy są zdania, że podobnych Evansów, skrytych gdzieś na prowincjach lub w centrach miast - molochów jest kilka tysięcy. Co godzina ktoś ginie z ręki socjopatymordercy seryjnego. Policja jest bezradna".

Książka Johna Millusa została we fragmentach opublikowana w "New York Times" oraz w kilku brukowcach; ujrzy światło dzienne w momencie, gdy Donald Evans trafi do specjalnego więzienia dla umysłowo chorych w Ohio.

Urodzić, by...

Pod koniec maja, w sadach na terenie Gorzowa znaleziono zwłoki noworodka. Nieopodal policja natrafiła na część łóżyska, co świadczyło o tym, że dziecko zostało urodzone w miejscu znalezienia jego ciała. Rozpoczęła się żmudna praca policyjna, której plonem miało być udzielenie odpowiedzi na dwa pytania: kto jest matką dziecka i gdzie ona obecnie przebywa? Na pierwsze pytanie odpowiedź - coraz bardziej dokładna - uzyskiwano stosunkowo szybko. Najpierw rysopis, potem portret pamięciowy, w końcu zdjęcie. Trudności były z ustaleniem personaliów, gdyż pani ta nie była za bardzo przywiązana do swojego nazwiska i nie tylko nim się posługiwała. Jeszcze trudniejsze było ustalenie miejsca jej pobytu, bywała bowiem w różnych melinach, w których goście nie mają zwyczaju meldować się, a gospodarze obdarzeni są wspólną cechą - gdy trzeba milczą.

Równoległe z działaniami policyjnymi prowadzone były badania medyczne noworodka i łóżyska. Okazało się, iż dziecko w chwili narodzenia było martwe oraz, że w łonie matki pozostała jeszcze część łóżyska (!), co mogło zagrażać jej zdrowiu i życiu. Poszukiwania zintensyfikowano więc. Bardziej dla dobra kobiety, niż po to, żeby postawić ją przed obliczem Temidy. Bezskutecznie apelowano za pośrednictwem miejscowych dzienników, radia i telewizji, aby zgłosiła się do lekarza. W końcu znaleziono ją w jednej ze znanych policji melin. Tajemnicą funkcjonariuszy jest, jak wpadli na jej ślad, ważne, iż trafiła do szpitala, gdzie przeprowadzono odpowiedni zabieg.

Nie był to pierwszy w tym roku przypadek tego typu w Gorzowskiem. Na początku stycznia pod szpitalem znaleziono podrzuconego w kartonie noworodka. Dziecko było jeszcze żywe. Teraz jest zdrowe, a o jego adopcję stara się wiele małżeństw, poruszonych losem niemowlęcia.

Inny przykład. Do szpitala w Drezdenku trafiła dziewczyna z silnym krwotokiem. Już wstępne badania wskazywały na to, iż jest ona tuż po porodzie. Poinformowana o wydarzeniu policja przeszukała pomieszczenia w gospodarstwie, gdzie mieszkała pacjentka znajdując zwłoki noworodka w... wiejskim wychodku.

Kilka tygodni później w sąsiedniej wsi również w ubikacji na przystanku PKP ujawniono kolejne ciało noworodka. Tym razem policji nie udało się ustalić, która kobieta zdecydowała się na poród w warunkach w których i dlaczego.

Ale chyba rzecz nie tylko w tym, aby stało się zadość paragrafom Kodeksu Karnego. "Kiedys matka brała dziewczuchę za rękę i szły do szpitala - mówią miejscowi. - Doktory zrobili co trza i dziewczuchę chociaż szkołę skończyło. A teraz? Na żeniączkę za wcześniej, roboty nie dla dla starych, a co tu o takiej mówić? Doktory chcą po dziesięć milionów za zabieg. Bóg jeden wie, co robić..."

Szklanka wody zamiast?

Michał Niklas

Mak



PRZEŻYŁ DZIĘKI AMATORKOM NA GRZYBY

Obaj mężczyźni mieszkali po sąsiedzku, w małej wsi niedaleko Jezierzyc. Jeden drugiemu pomagał w obejściu. Przed dwoma laty pobili się po pijanemu. Gdy wyrzeźwili - żaden nie wiedział, jaka była przyczyna awantury. Dosyć szybko o niej, zresztą, zapomnieli.

Aż do września ubiegłego roku obaj panowie traktowali się z życzliwością i szacunkiem. Zły los sprowokowała... wiejska budka z piwem, pod którą spotkali się wczesnym rankiem dwudziestego września. Marek poprosił Grzegorza o zafundowanie napoju. Wypili dwa piwa, zaś cztery butelki schowali do reklamówki. Marek zauważył w portfelu Grzegorza sto tysięcy złotych. Sam - jak twierdzi miał w kieszeni sto dwadzieścia tysięcy złotych i reklamówkę z zakupami, w której znajdowała się fasolka i chleb.

Po opróżnieniu butelek, panowie stwierdzili, że przyszła pora poprawienia nastrojów wódką. Zaczepili na jednym z podwórek właściciela małego Fiata i kazali się wieźć do restauracji w Jezierzycach. Grzegorz zapłacił mu za fatywę pięćdziesiąt tysięcy złotych. Zanim jednak wsiadł do samochodu, wyniósł z domu kilkaset tysięcy złotych przeznaczonych na zakup węgla. W restauracji Marek zagapił się w ekran włączonego telewizora, Grzegorz kupował wódkę. Kiedy wyszli z restaura-

cji, kierowcy malucha już nie było. Postanowili do domu wracać pieszo - na skróty przez pola i "park".

Najpierw doszli do budynku stacji PKP. Tutaj od zawiadowcy Grzegorz pożyzył szklanek, ale wódkę z niej wypił tylko Marek, Grzegorz czuł się mocno pijany. Mimo tego obaj mężczyźni planowali... pójście na piwo w rodzinnej wiosce. Droga najpierw wiodła wzdłuż torów, później wchodziła w las. Grzegorz z wędrówki zapamiętał tylko tyle, że od zawiadowcy pożyzył szklanek. Nie mógł zrozumieć, co się stało, kiedy świadomość odzyskał na szpitalnym łóżku. Marek zaś relacjonował policjantom przebieg zdarzeń w sposób następujący:

- Wypiliśmy wódkę z butelki, kiedy droga skręcała do lasu. Po przejściu przez strumień w lesie uderzyłem Grzegorza kilka razy w głowę. Przewrócił się, wtedy chwyciłem długą deskę leżącą przy drodze i uderzyłem go w głowę, aż przestał się ruszać. Później chwyciłem go pod rękę i przeciągnąłem pod krzaki jeżyn. On jeszcze oddychał i charczał. Znalazłam szkło z rozbitej butelki i wbiłam mu w gardło. Grzegorz charczał i ruszał nogą. Po chwili przestał nią ruszać. Zabrałam mu z ręki zegarek, pieniądze z kieszeni. Podeszedłem do strumyka, umyłem sobie zakrwawione ręce. Wróciłem do Jezierzyc, tam kupiłem pół litra wódki i wypilem

je ze znajomymi. Nie wiem dlaczego napadłem na Grzegorza... Raczej nie chciałem go zabić. Żyliśmy przecież w zgodzie.

Grzegorz leżał pod krzakiem jeżyn zaledwie kilka minut. Przywalony gałęziami, wykrwawiony - żył jednak. Nie przeżyłby, gdyby dwie mieszkanki pobliskiej wsi nie wybrały się na grzyby. Jedna z pań usłyszała w krzakach jeżyn odgłosy przypominające beczenie owcy. Ze strachem odwalila gałęzie i skamieniała widząc pokrwawione ciało mężczyzny z poderżniętym gardłem. Przywołała siostrę. Kobiety pokonały strach i natychmiast ruszyły po pomoc. Błyskawiczna interwencja chirurgów uratowała pijanego mężczyznę. Gdyby pomoc nadeszła kilka minut później, już by nie żył.

Policjanci zaczęli rekonstruować zdarzenia. Pokrzywdzony niewiele im pomógł, bo niczego nie pamiętał. Zbrodniarz przyznał się do winy, twierdząc, że nie wie, dlaczego chciał uśmiercić kolegę. Świadkowie widzieli jak mył ręce w strumieniu. Później niespiesznie ruszył w drogę do Jezierzyc. Zeznał, że zamiar okradzenia kompana przyszedł mu do głowy dopiero wtedy, gdy Grzegorz leżał na ziemi nieprzytomny. Domniemywać można, iż podciął koledze szkłem z butelki tętnice szyjne, by tamten zmarł i nie zawiadomił policji. Ponieważ miał już na swoim koncie wyroki za kradzieże, groziły mu kolejne, surowsze konsekwencje. Broniąc się przed zarzutem zabójstwa popełnionego z premedytacją (na co wskazywały ciosy rękoma, kopanie i uderzenie deską w głowę a później przecięcie tętnic) twierdził, że umyślnie ciało złożył przy leśnej ścieżce - zakładając jego znalezienie przez przechodniów. Jednak fakt dokładnego przykrycia nieprzytomnego mężczyzny gałęziami przeczy prawdziwości słów. Proceduralne wątpliwości prokuratorów wahających się z zakwalifikowaniem czynu do kategorii kradzieży zuchwałych, czy rozbojów już wkrótce rozstrzygnie sąd.

Anna Igielska

P.S. Imiona osób zostały zmienione

WUJ Z DUBELTÓWKĄ

Dłonie wujka skrwawione zbrodnią dokonywaną na istotach żywych. Bez przerwy przeczuć ognia i stali na drętwiącym ze strachu karku. O świcie, o północy, w południe, pod wieczór. Na strychu, pod drzewami, w stodółce, przy stawie zielonym. Tam, gdzie kocham się z cioteczka, stoi za mną straszny wujek i mierzy bezlitośnie z czarnej, okrwawionej broni.

Cioteczka biała, jakby obłupana z kory zdrowa jabłoni powalona przez słodki piorun. Cioteczka rozrzucona na słomie wśród tysięcy pachnących owoców. W jej łapach pulchnych ostatnie wybierane w chruśniaku maliny. Sypie ciemnoczerwone, krwiste, kapiące sokiem gęstym na kulisty brzuch, w wielkie wgłębienie pępka i ciśnie do mączystego ciała aż ciekną strumyczki bordowe na wszystkie strony gorącego świata. Wycukrzona lepka rzeczka nurtem najburzliwszym dąży ku zarośłom jej ciała, jesiennym w barwie, w odcieniu świeżej miedzi, ku trawom podbrzusza skręconym w ozdobne sprężynki jak wąsy pnączy. Lśniący w strudze słońca czerwień wyciśnięta z malin spotyka się tam z mokrą czerwienią rozpękłych od upału czereśni. A przecież nie ma już czereśni, gości przelotnych z pierwszych dni lata.

Będę jadł te zmiażdżone namiętne owoce, pochłaniał sok do ostatniej małej kropelki zawieszony na sprężynie zarośli pod ogromnym jak niebo, w barwie wygładzonego przez wiatr śniegu, brzuchem cioteczki.

Cioteczka wytłuskana z sukni, jakby przeważona ciężarem piersi napęczniałych, foremnych niby twarde dynie, z rękoma wyciągniętymi w górę, pada na stos złożonych, miękkich gruch. Owoce rozbryzgują się, pachną miodem, wielkie ciało cioteczki miesi w nich jak piękny biały robal.

Ale to nie kuliste cyce cioteczki są jak bezwstydne dynie wyrosłe na wzgórkach białoziemu, lecz jej pełne wyokrąglone, olbrzymiejące w słońcu pośladki. Dwie planety jak fasola. Wyciskając z gruch wszelkie życie płonącym brzuchem cioteczka powoli podciąga nogi. Może zbyt grube i mocne, przecież wytoczone zgrabnie z twardego drzewa jej ciała.

Rozkazuje mi, poleca przykleknąć wśród miazgi setek owoców za pięknym zadem, który jest większy od całego świata i zawiera w sobie rozparzone soki, wrzące jak gruszka rozłupana, bowiem jest gruszką żywą pulsującą od zbezczeszczenia. Wokół, więc także na rozpalonym cieple cioteczki, w miejscach gdzie przylgnęły słodkie rozbryzgi owoców, siadają setki żółtych os i piją cioteczkę żarłocznie. Żądli ją jednak tylko kwilący z przyjemności chłopak, nagi licealista.

Rozzuchwalony posiadaniem wielkiej kobiety, w której dojrzałe owoce całego świata, i czujący za sobą zimną obecność obydwu lub dubeltówki wujka.

Tyle wówczas os.

Najpierw pszczoł, których nie było.

Lat siedemnaście. Ładny jak panienka. Nie skażony dotykiem kobiety.

Gorące wakacje u wujostwa.

Wuj, krępy, silny, z wąsami. Z dubeltówką. Z zaszlą krwią upolowanych zwierząt na ubraniu, w butach z cholewami. Z trupkami ptaków przytroczonych do pasa. Postać okrutnego mordery.

Cioteczka. Kobieta ogromna taka. Smaczne jej malinowe usteczka. Złożona z kulistości wywołujących wszystkie żądze. Chociaż jest jej nazbyt wiele, foremna. A może tylko ukształtowana przez wspomnienie gruba, łakoma baba? Jak dojrzała grucha wypełniona wrzącą namiętnością ciała.

Najpierw pszczoły.

Cioteczka pionowo niesie z łatwością drabinę tak wysoką, że jej ostre końce rysują ślady na błękitie lipcowego nieba. Przystawia do rostej, starej jabłoni. Wspina się. Lezie zgrabnie. Nie należy pożądać cioteczki własnej. Nie wolno jednak okazywać chłopcu tak soczystych pośladków wielkich jak słońca i pulsujących turbulencjami.

Gałąź, co po to właśnie wyrosła, chwytając perkalową sukienkę cioteczki i podnosi w górę. Migoce słońce. Brzęczą owady. Jestem pewien, że zmęczony rój złotych pszczoł zawiesił się w cieniu. U szczytu konarów białych nóg cioteczki, pod kopułami pośladków.

Jakże się lękam o nią brnąć myślami w rodzajach strachu. Jakże chcę cioteczkę ocalić przed wściekłością zbieraczek miodu. Oplątany przerażeniem chłopiec pod drabiną. Drze.

Nagle od szczytu głowy po koniuszki palców u stóp przeszywa chłopca żądło jadowitego pragnienia. Już wie, że nie ma żadnych pszczoł. Tak jak nie ma żadnej białizny na białych pośladkach cioteczki.

Cioteczka osuwa się na dół po drabinie jak ciężki biały ptak. Przywiera do szczebli, klinuje się ciężkimi piersiami, obnaża zupełnie huczący z podniecenia rój.

Zdaje mi się, że słyszę jak za moimi plecami przejęty zgrozą wujek ładuje broń. Szczeka dubeltówka spragniona chłopięcej krwi. Narzędzie żarłoczne niby płęć cioteczki w spaźmie. Ale nie strzela, będzie czekał nim odeśle mnie w głąb ciągłej nocy.

Kołysany przerażeniem i żądzą sterczącym przyrządem jem od tyłu tę ogromną kobietę jak rozparzoną, słodką gruchę z pestkami grzechu. I tak przez całe wakacje.

Dzień czterdziesty dziewiąty. Cioteczka całuje chłopca w skroń i znika. Wujek zdejmując broń z ramienia. Sięga zbrodniczą dłonią pod potę okrwawionej kurtki. Wcisną mi coś w kieszonkę białej śmiertelnej koszuli. Potem przyciąga chłopca do siebie i wzruszony dziękuje za siedem tygodni wychnienia. Od cioteczki.

Wesołą bryką, w ostrym jak sierp słońcu, pożerając jabłka z wielkiego kosza jadę na stacyjkę wśród głogów. Furman, pracownik wujka



krążący z nim po lasach i polach, z uczuciem ścisnął dłoń chłopca, jakby był bliskim członkiem rodziny. Zaprasza na każdy wolny dzień. Wyraża też nieukrywany podziw dla młodzieńca zdolnego robić za dwóch silnych mężczyzn.

W kieszonce koszuli mam pięćset złotych, cały wdzięczny kapitał wujka.

Magdalena Putańska

HOROSKOP

BARAN (21.03.-20.04.)

znak podległy planecie Mars

Zwrócisz szczególną uwagę na sprawy duchowe. Zauważysz w ludziach sporo dobrego. Pomożesz im uaktywnić się i ujawnić zalety. Niezmiernie ucieszy cię zacieśnienie więzi rodzinnej. Zainteresujesz się sąsiedztwem.

BYK (21.04.-21.05.)

znak podległy planecie Wenus

Nawiążesz nowe znajomości, które, choć kłopotliwe, wzbogacą cię wewnętrznymi. Zauważysz, że życie to pasmo wielu drobnych sukcesów. Tam, gdzie dotąd wszystko wydawało się zwykłe, dojrzysz piękno. Czyżby wpływ letniej pogody?

BLIŹNIĘTA (22.05.-21.06.)

znak podległy planecie Merkury

Wyczujesz sytuację i wybawisz kogoś z opresji. Uratowana osoba zapozna cię z sympatycznym towarzystwem. Nastąpi seria miłych spotkań. Podczas ciekawych rozmów potrafisz sprytnie prześlizgiwać się w tematach, aby ukryć braki swej wiedzy.

RAK (22.06.-22.07.)

znak podległy Księżycowi

Zapowiada się burzliwie i niekorzystnie. Intuicja nakazuje ci przeczekać. W końcu trafi ci się udany układ w interesach. Własne pomysły i energia okażą się cennym kapitałem. Radość będzie owocem twojej wytrwałości.

LEW (23.07.-22.08.)

znak podległy Słońcu

Kierując się poczuciem sprawiedliwości nie dopuścisz, aby w twojej obecności stała się komuś krzywda. Dzięki

odwadze cywilnej przeciwstawisz się osobom stojącym na wyższym szczeblu w hierarchii społecznej. W obronie słusznej sprawy nie ułękiesz się niko-go. Otoczenie obdarzy cię zaufaniem.

PANNA (23.08.-22.09.)

znak podległy planecie Merkury

Zaabsorbują cię kwestie rodzinne, które dadzą ci zadowolenie. Łagodną perswazją zapobiegiesz rozrzutności kogoś z domowników. Ucieszysz wszystkich swymi planami urlopowymi. Twoja pamięć i zamięłowanie do porządku szczególnie przyda się w podróży.

WAGA (23.09.-23.10.)

znak podległy planecie Wenus

Przed tobą masa przyjemności w kontaktach międzyludzkich. Wdzięk i dyplomacja pozwoli ci wybrnąć z każdego nieporozumienia. Każdy zechce z tobą zaprzyjaźnić się. Potrzebne to zwłaszcza w pracy.

SKORPION (24.10.-22.11.)

znak podległy planecie Pluton

Znajdziesz wspólny język z kimś, kogo nieraz zdarzało ci się nie doceniać. Piękne letnie dni skłonią cię do refleksji. Słońce stopi twój chłód. Zmęczenie nawałem zajęć i poczucie spełnionego obowiązku sprawią, że zasypiać będziesz snem sprawiedliwego człowieka.

STRZELEC (23.11.-21.12.)

znak podległy planecie Jowisz

Najbliższy okres taki, jaki ci odpowiada: ruchliwy, emocjonujący i pracowity. Na efekty trochę poczekasz, chyba, że... wpadnie ci do głowy rewelacyjny pomysł. Najlepsze podobno trafiają się podczas obcowania z przrodą. Przyda ci się mały, niewinny romansik.

KOZIOROŻEC (22.12.-20.01.)

znak podległy planecie Saturn

Los może być przychylniejszy dla ciebie, kiedy postarasz się lepiej rozumieć innych. Znajomych zaakceptujesz takimi, jakimi są z szacunkiem dla odmiennych zapatrywań. O pierwszy krok bardzo łatwo. Wystarczą miłe słowa lub gesty. Cierpliwość połączona z życzliwością zaprocentuje przyjemnym klimatem.

WODNIK (21.01.-20.02.)

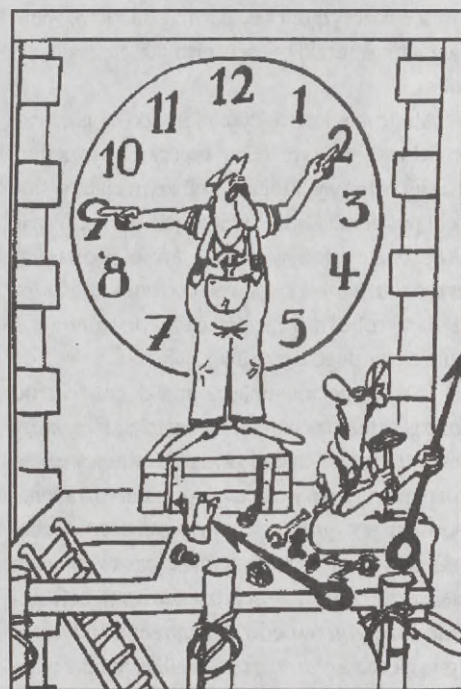
znak podległy planecie Uran

Powodzenie twych projektów zależy od przekonania współników o odpłacalności. Jak zawsze, wszystko oprze się na wzajemnym zaufaniu. Nie zaszkodzi zabezpieczyć się w formie lepszych kontaktów. Liczne niespodzianki to także twoje "hobby".

RYBA (21.02.-20.03.)

znak podległy planecie Neptun

Znowu pociągnie cię tajemniczość dziwnych przeżyć. Pomimo wcześniejszych obietnic wyjedziesz w pewne ustronne miejsce. Ku zaskoczeniu ogółu... zdążysz na czas spotkać się z koleżeństwem. Przekażesz kompanom mnóstwo wiadomości.



WARTO OBEJRZEĆ

CZWARTEK 24.06.93

PROGRAM 1

Podróże na Kresy - Żółkiew - godz. 11.00 - Reportaż Stanisława Auguścika. Treścią tego reportażu jest historia powstania Żółkwi, której właścicielami byli Żółkiewscy i Sobiescy. Autor pokazuje nie tylko zabytki ale także pozostałych w mieście Polaków, ich losy, walkę o odzyskanie kościoła i jego remont.

"Bóbrze, czy na Wigrach jest dobrze"? - godz. 12.50. Film przyrodniczy TVP. Efekty wyprawy ekipy realizatorów do ostępów Wigierskiego Parku Narodowego. Dominuje dzika, bogata przyroda i rzadkie gatunki zwierząt, a zwłaszcza herbowy zwierz tego wspaniałego Parku Narodowego - bóbr.

Jak być młodym, pięknym i... mieć udane wakacje - godz. 15.35 - Magazyn dla młodzieży. Zbliżają się wakacje. Warto więc pomyśleć co zrobić, by większość wakacyjnych dni przeznaczyć na czynny odpoczynek, ale także poświęcić chwilę sprawom, na które zwykle nie ma czasu podczas roku szkolnego. Okres kanikuły to idealna pora, by zadbać o włosy, cerę, zgrabną sylwetkę, spróbować racjonalnie i zdrowo się odżywiać. Warto więc posłuchać cennych rad kosmetyczki i lekarza, a zwolennicy (i nie tylko) kuchni wegetariańskiej będą mieli okazję zanotować przepis na znakomitą potrawę.

Ścisłe jawne. Wojskowy program publicystyczny - godz. 18.30. Kolejny odcinek cyklu poświęcony jest powołaniu i tworzeniu czwartego Okręgu Wojskowego, popularnie zwanego krakowskim.

PROGRAM 2

Requiem dla laleczki - godz. 22.20. Film psychologiczno-obyczajowy prod. czeskiej. Kilkunastoletnia Marika, zgwałcona przez ojca, trafia do zakładu pomocy społecznej dla dziewcząt upośledzonych umysłowo. Marika zdaje sobie sprawę, że skierowanie jej do placówki tego typu było tragiczną pomyłką. Za próbę buntu zostaje surowo ukarana. Kara jest jednak niewspółmierna do "winy". Wychowawczynie wyładowują na dzieciach swoje zwyrodniałe instynkty.

Stan ducha - godz. 15.00. Bohaterowie programu - młodzi muzułmanie z Warszawy i Białegostoku tak mówią o swojej wierze: - "Gdyby wszyscy na świecie przyjęli islam, zapanałaby pokój, a Ziemia byłaby szczęśliwą planetą".

Jeśli nie Oxford, to co?... - godz. 15.35. Kolejny program z tytułowego cyklu prezentuje szkoły sekretarek - czego wymagają od kandydatek, czego uczą (stenografia, stenotypia, języki obce). Goście programu rozmawiają również o przyszłej pracy sekretarek - kontaktach ze zwierchnikami i petentami, technice prowadzenia negocjacji, kulturze kancelaryjnej.

Komediantka - serial prod. polskiej - godz. 2.00. Serial oparty na kanwie dwóch powieści Władysława Reymonta "Komediantka" i "Fermenty". Klasyczny melodramat o wielkiej miłości, zdradzie i nienawiści.

PIĄTEK 25.06.93

PROGRAM 2

Australiczycy - Clyde Fenton - film obyczajowy prod. australijskiej - godz. 13.05. Film o doktorze Fentonie, lekarzu australijskim, który organizuje w Darwin pierwsze lotnicze pogotowie ratunkowe.

Chwasty - dramat obyczajowy prod. USA - godz. 22.20. Adaptacja powieści Williama Kennedy'ego wyróżnionej nagrodą Pulitzera. Nowy Jork, zima 1938 roku. Bohater Francis Phelan po 20 latach wraca do rodzinnego miasta. Bez celu wałęsa się po ulicach, przygląda bezdomnym, wraca wspomnieniami do porzuconej przed laty rodziny.

Weekend w TV

SOBOTA 26.06.93

PROGRAM 1

7.25 Program dnia
7.30 Magazyn informacyjno-gospodarczy
8.35 Wszystko o działce
9.00 Wiadomości
9.10 Ziarno - program Red. Katolickiej
9.35 5 - 10 - 15 program dla dzieci i młodzieży
11.00 Marilyn Monroe ze wsi Śliwice - film dokumentalny Ewy Straburzyńskiej
11.10 Skrzypek na dachu - Chaim Topol w Warszawie
11.30 Dziś mamy wybór - cz. II tryptyku Krzysztofa Żurowskiego
12.00 Wiadomości
12.10 Sceny i obrazy - program o rodzinie
12.40 Odyseja zwierzęca - serial przyrodniczy prod. USA
13.30 Dookoła rock'n'rolla - magazyn
13.50 Walt Disney przedstawia
15.05 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: William Szekspir "Pskromienie złoŹnicy"
17.00 Teleexpress
17.25 Detektyw w sutannie - serial kryminalny prod. USA
18.10 Studio sport
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.30 Zazdrość - film fab. prod. USA
21.30 XXX Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki - Opole '93
22.45 Wiadomości
23.00 XXX Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki - Opole '93
1.05 Dillinger - film fab. prod. USA
2.15 Komediantka - serial TP
3.10 Noce w Las Vegas - noc ósma
4.00 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Kaliber '93 - wojskowy program dokumentalny
8.00 Panorama
8.05 Ulica Sezamkowa - program dla dzieci
9.05 Tacy sami - program w języku migowym
9.25 Lekcja języka migowego
9.30 Powitanie - Małe ojczyzny
9.40 Na bocznych drogach Europy
10.10 Co słychać?
10.40 Małe ojczyzny
10.50 Róbtka, co chceta - program Jerzego Owsiaka
11.15 Benny Hill - angielski program rozrywkowy
11.45 Seans filmowy - program Ewy Banaszkiewicz
12.15 Małe ojczyzny
12.20 Kaskaderskie opowieści - Konie
12.50 Co jest grane?
13.00 Twoje przeboje
13.30 Lekarz domowy
13.50 Halo Dwójka
14.00 Rody polskie: Czwarteryńscy
14.30 Studio sport - Koszykówka zawodowa NBA
15.20 Zwierzęta świata - film dok. prod. angielskiej
15.50 Małe ojczyzny
15.55 Holiday on Ice - reportaż
16.25 Losowanie Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 Program dnia
16.45 Pełna chata - serial komediowy prod. USA
17.10 Wielka gra - teleturniej
18.00 Program lokalny
18.30 Halo dzieci
18.35 Włóczęgi - komedia arch. prod. polskiej
20.10 Małe ojczyzny
20.30 Wielki sport
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.35 Benny Hill - angielski program rozrywkowy
22.10 Banita - serial prod. kanadyjsko-francuskiej
22.50 Małe ojczyzny
23.10 Dowodzenie w piekle - film fab. prod. USA
0.40 Studio Sport
1.40 Zakończenie programu

NIEDZIELA 27.06.93

PROGRAM 1

6.55 Program dnia
7.00 Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau - serial dok. prod. francuskiej
7.45 Rolnictwo na świecie
7.55 Przystanki codzienności
8.15 Notowania
8.40 Polskie ZOO (powtórzenie)
9.00 Baw się z nami - program dla młodych widzów
10.25 Świat odkrywany - film dok. prod. USA

Weekend w TV

11.10 Jutro - III cz. tryptyku Krzysztofa Żuro-
wskiego
11.35 Tydzień - magazyn rolniczy
12.25 Telewizyjny koncert życzeń
12.55 Podróże na Kresy - Zaleszczyki - reportaż
Stanisława Auguścika
13.20 Z kamerą wśród zwierząt - Ptaki ozdobne
13.35 Teatr dla dzieci: Ofelia na wakacjach
14.15 Żegnaj Rockefeller - serial TP
14.45 W kinie i na kasce
15.05 Podróże na Kresy - Bar - rep. Stanisława
Auguścika
15.30 Sto pytań do...
16.15 Country Ameryka
17.00 Teleexpress
17.30 Dynastia - serial prod. USA
18.15 Studio sport
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.15 Klejnot w koronie - serial prod. angielskiej
21.10 Kabaretowa lista przebojów
22.00 Sportowa niedziela
22.45 Program publicystyczny
23.15 Gorąca linia
23.25 Rudobrody - film fab. prod. japońskiej
2.20 Komediantka - serial TP
3.15 Mozart w Pałacu Wilanowskim - fragmen-
ty koncertu Orkiestry Kameralnej "Archi do
kamera"
4.00 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.25 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Tajemniczy opiekun - serial animowany
prod. japońskiej
8.20 Film dla niesłyszących: Klejnot w koronie -
serial prod. angielskiej
9.15 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.20 Powitanie
9.30 Program lokalny
10.30 Bogusław Kaczyński zaprasza dzieci -
"Tam, gdzie urodził się Fryderyk Chopin"
11.40 Spotkania z emigracją
12.00 Rodzinny bumerang - serial prod. angiel-
sko-australijskiej
12.45 Spotkania z emigracją
13.00 Podróże w czasie i przestrzeni: Chłopi z
norweskich fiordów - film dok. prod. norwe-
skiej
13.55 Spotkania z emigracją
14.10 Zwierzęta wokół nas - Podaj łapę
14.40 Spotkania z emigracją
15.00 Wydarzenia tygodnia
15.30 Godzina z Hanna Barbera - filmy animo-
wane dla dzieci
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Cudowne lata - serial prod. USA
17.05 Teatr w kadrze - "Mój Fredro" - relacja z
Sesji Fredrowskiej zorganizowanej z okazji
dwusetnej rocznicy urodzin Aleksandra Fredry
18.10 Halo dzieci

18.15 Kronika wypadków miłosnych - film fab.
prod. polskiej
20.15 Studio sport
21.00 Panorama
21.35 Koło fortuny - teleturniej
22.10 Był czas "Hybryd" - relacja ze spotkania
po latach ludzi związanych z "Hybrydami"
23.25 Święto Morza - reportaż
24.00 Panorama
0.10 Studio Sport
1.10 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK 28.06.93

PROGRAM 1

Nieustraszeni - serial prod. kanadyjskiej (1)
- godz. 15.15. Para młodociuch detektywów
tworzą audycję dla dzieci i nadają jej nazwę
"Nieustraszeni". W ten sposób chcą pomagać
swoim rówieśnikom w rozwiązywaniu skompli-
kowanych spraw.

Imperium Brittasa - serial komediowy prod.
angielskiej - godz. 18.00. Na terenie ośrodka
rekreacyjnego pana Gordona Brittasa nastę-
puje seria tajemniczych zjawisk: giną różne
przedmioty, pieniądze i...

Justyn! Justyn! - teatr telewizji - godz.
20.15. Sztuka Józefa Hena, pomyślana jako ob-
rachunek z konkretnym okresem polskiej histo-
rii najnowszej, dziś daje się czytać jako dramat
o uniwersalnych mechanizmach władzy. Jest to
studium władzy, dokonane na przykładzie kil-
kunastu lat rządów Gomułki. Prawie wszyscy
bohaterowie dramatu to postaci z kluczem, ma-
jące swoje rzeczywiste pierwowzory w gomuł-
kowskim establishmentie.

PROGRAM 2

Powrót Arsena Lupina (1) - Kino letnie -
godz. 11.05. Nowy serial o przygodach dżentel-
mena - włamywacza. Oprócz wyczynów krymi-
nalnych - piękne kobiety, wytworne limuzyny.
Arsen, jako baron Enneris przyjeżdża do Locar-
no, gdzie rozwiąże zagadkę zniknięcia drogo-
cennego medalionu papieskiego i...

Kosmiczny wyścig (1) - serial dok. prod.
USA - godz. 19.05. Serial o współzawodnictwie
w badaniu przestrzeni kosmosu, a przestrzeń
kosmiczną rysuje się bowiem jako największy
rynek przyszłości. Już dzisiaj ogromne zyski
przynosi łączność satelitarna, a problemem nr 1
staje się militarystyka kosmosu i współzawo-
dnicтво największych potęg.

Seks - skandal po amerykańsku - film fab.
prod. USA - godz. 22.05. Przed znudzoną ławą
przysięgłych staje niepozorny księgowy, oskar-
żony o defraudację poważnej sumy. Gdy do sali
wchodzi główny świadek - piękna i wyzywająca
dziewczyna - atmosfera gwałtownie się zmienia,
bowiem z jej zeznań wynika, że gamoniowaty
księgowy jest nie lada uwodzicielem i namięt-
nym kochankiem. Banalna sprawa o defrau-
dację, przeradza się w...

WTOREK 29.06.93

PROGRAM 1

Gliniarz i prokurator - serial krym.prod.
USA - godz. 20.15. Ten popularny serial krymi-
nalny znany już jest naszej widowni. Bohatera-
mi są - na pozór nie pasujący do siebie, dwaj
przyjaciele. Nierozłączna para to mistrzowie w
swoim fachu. Zdemaskować potrafią nawet naj-
sprytniejszego przestępcę.

Studio Europa - godz. 21.45. Program poświę-
cony jednej z instytucji europejskich - Ra-
dzie Europy. Ukazana zostanie jej rola w
transformacji i normalizacji prawa polskiego,
jego przystosowania do norm prawnych obo-
wiązujących w Zjednoczonej Europie. Nacisk
szczególny położony zostanie na prawa czło-
wieka i wolność słowa.

Człowiek z kwiatem w ustach - Telekino
wspomnień - film fab. prod. polskiej - godz. 0.05.
Przebywający na letnisku, starszy pan przyjeź-
dza na parę godzin do miasta, aby załatwić spra-
wunki dla żony i córki. Spóźnia się na pociąg i
musi czekać do rana w poczekalni dworcowej.
Tu zaczepia go tajemniczy mężczyzna, który
zachowuje się bardzo dziwnie. Okazuje się, że
jest śmiertelnie chory i pozostało mu kilka mie-
sięcy życia...

Chciałbym się ogolić - film fab. prod. pol-
skiej - godz. 0.40. Fabularny żart filmowy - gro-
teskowy horror. Do fryzjera przychodzi klient,
który przeżywa katusze, ponieważ uważa, że
fryzjer jest... psychopatą.

PROGRAM 2

Młodzieńcze lata Chaplina - serial prod.
angielskiej - godz. 11.05. Serial o młodości Cha-
plina, jednego z najwybitniejszych artystów ki-
na.

Broń XX wieku - film dok. prod. USA - godz.
16.05. Pierwszy odcinek cyklu poświęcony sa-
molotom myśliwskim i wszystkim sprawom
związanym z tego typu sprzętem bojowym.

Steven Spielberg - legendy filmu - godz.
19.05. Film prezentuje fragmenty najgłośniejs-
zych filmów reżysera.

Cudza krew - serial prod. kanadyjsko-fran-
cuskiej - godz. 21.45. Pierwszy odcinek serialu
zrealizowanego na podstawie powieści Simone
de Beauvoir. Paryż, rok 1938.

ŚRODA 30.06.93

PROGRAM 1

Pogrzeb kartofla - film fab. prod. polskiej -
godz. 24.00. Dramat wiejski, którego akcja osa-
dzona jest w 1946 roku. Z głębi Niemiec powra-
ca stary rymarz. Zastaje pusty dom, rozgrabiony
dobytek, a dawni sąsiedzi zachowują się wobec
niego wrogo i agresywnie, próbują go zabić. Z
czasem człowiek ten - Mateusz - odkrywa, że
mieszkańcy wsi są odpowiedzialni za śmierć jego
syna...

Białe tango - Decyzja - serial TP - godz. 2.00.
Irena Zdanowska, inż. samotnie wychowuje do-
rastającą córkę, która jest chora na serce. Mat-
ka nie wyraża zgody na operację, która może
poprawić stan zdrowia chorej córki. Ta zaś chce
operacji i ucieka się do... podstępów.

PROGRAM 2

Kobiety polskie - godz. 19.05. Program z
cyklu "Świadkowie XX wieku". Program studyj-
no-filmowy poświęcony kobietom, uwikłanym
w najważniejsze wydarzenia ostatnich dziesię-
cioleci. Okupacja, praca w podziemiu, obozy i
łagry, to wyznaczniki ich życia.

Sara - serial prod. USA - godz. 22.05. Sara -
to błyskotliwa i energiczna prawniczka zatrud-
niona w kancelarii adwokackiej, gdzie otaczają
ją przyjaciele o dużym poczuciu humoru.

Zemsta - Fredro raz jeszcze - godz. 22.30.
Arcydzieło komediopisarstwa najpopularniejs-
zy utwór mistrza tego gatunku. Żelazna pozy-
cja naszego klasycznego repertuaru.



Trzy atrakcyjne
systemy sprzedaży ratalnej!
Pierwsza wpłata już od 100 tys. zł!

- ☐ **telewizory**
- ☐ **magnetowidy**
- ☐ **odtwarzacze**
- ☐ **kamery video**
- ☐ **wieże stereo HI-FI**
- ☐ **anteny TV SAT**

Telewizory Curtis 20 i 21"
z bonifikatą 300.000 zł (18 miesięcy gwarancji)

Zapraszamy do sklepów firmowych:

w SŁUPSKU:
ul. J. Kilińskiego 2-3
ul. Mickiewicza 61, tel. 251-16 (hurt - detal)

W SŁAWNIE:
ul. M. Skłodowskiej - Curie 26

W CZŁUCHOWIE:
Rynek 3

ŚREDNI BIZNES • ŚREDNI BIZNES • ŚREDNI BIZNES

Przy redakcji "Zbliżeń" powstała Pomorska Fundacja Gospodarcza "Zbliżenia" z siedzibą przy Al. Sienkiewicza 20 p.106, tel/fax 059/ 268-58, która udziela informacji, odpowiada na pytania w poniedziałki i środy od 13 - 15.

Fundacja zajmuje się sprawami gospodarczymi i redaguje informacje we wkładce "Średni biznes" o: cenach, rodzajach transakcji, formach handlu, przepisach prawnych, podatkowych, celnych, propozycjach zagranicznych, postępie technicznym - racjonalizacji, integracji małych firm, eksporcie - imporcie, propozycjach banków krajowych i zagranicznych, umowach leasingowych, materiałach handlowych do sprzedaży, formach

współpracy z urzędami administracji państwowej - również ile można zarobić na likwidacji bezrobocia itp.

Przyjmujemy bezpłatnie informacje o firmach. Czym się zajmują, czego potrzebują, co chcą sprzedać, ile i za ile. Do czego mogą się włączyć, czy potrzebują pomocy itp.

Współdziałając z województwami Pomorza, tworzyć będziemy geografie biznesu. Zapraszamy Wydziały Polityki Regionalnej UW, Wojewódzkie Kluby Techniki i Racjonalizacji, Izby Przemysłowo-Handlowe, Sądy Gospodarcze, Urzędy Skarbowe, Służby detektywistyczne, Fundacje zagraniczne, Zakłady Ubezpieczeń Społecz-

nych, Urzędy Administracji Państwowej.

Szczególnie prosimy inżynierów, techników, naukowców, biznesmenów, specjalistów rolnictwa do wspólnego łączenia firm wytwarzających, handlujących dla dobra ludzi i kraju.

Informacje o firmach ich problemach i potrzebach powinny ułatwić kontakty i integrację. Konstruktorzy i projektanci powinni znaleźć poszukiwane wyroby do tworzenia nowych myśli. Handlowcy otrzymają obraz nowych rynków zbytu...

"Średni biznes" to poradnik dla biznesmenów na Pomorzu.

Zapraszamy do współpracy
Prezes PGF "Zbliżenia"
Stanisław Popiołek

PROGRAF

Grafika i teksty

Kompleksowa obsługa wydawniczo - reklamowa

TeKST

PRACOWNIA PROJEKTOWA:
ul. Kilińskiego 2-3, I piętro ☎262 - 67

OKAZJA !

Tylko do 10 lipca

OKAZJA !

DYWANY

**Wielka Wyprzedaż Pełnowartościowych
Dywanów Po Obniżonych CENACH**

HAŁA Gryfia
ul. SZCZECIŃSKA 99
SŁUPSK

ZAPRASZAMY CODZIENNIE W godz. 10⁰⁰ - 18⁰⁰

KOKOS®

Życzymy udanych
zakupów